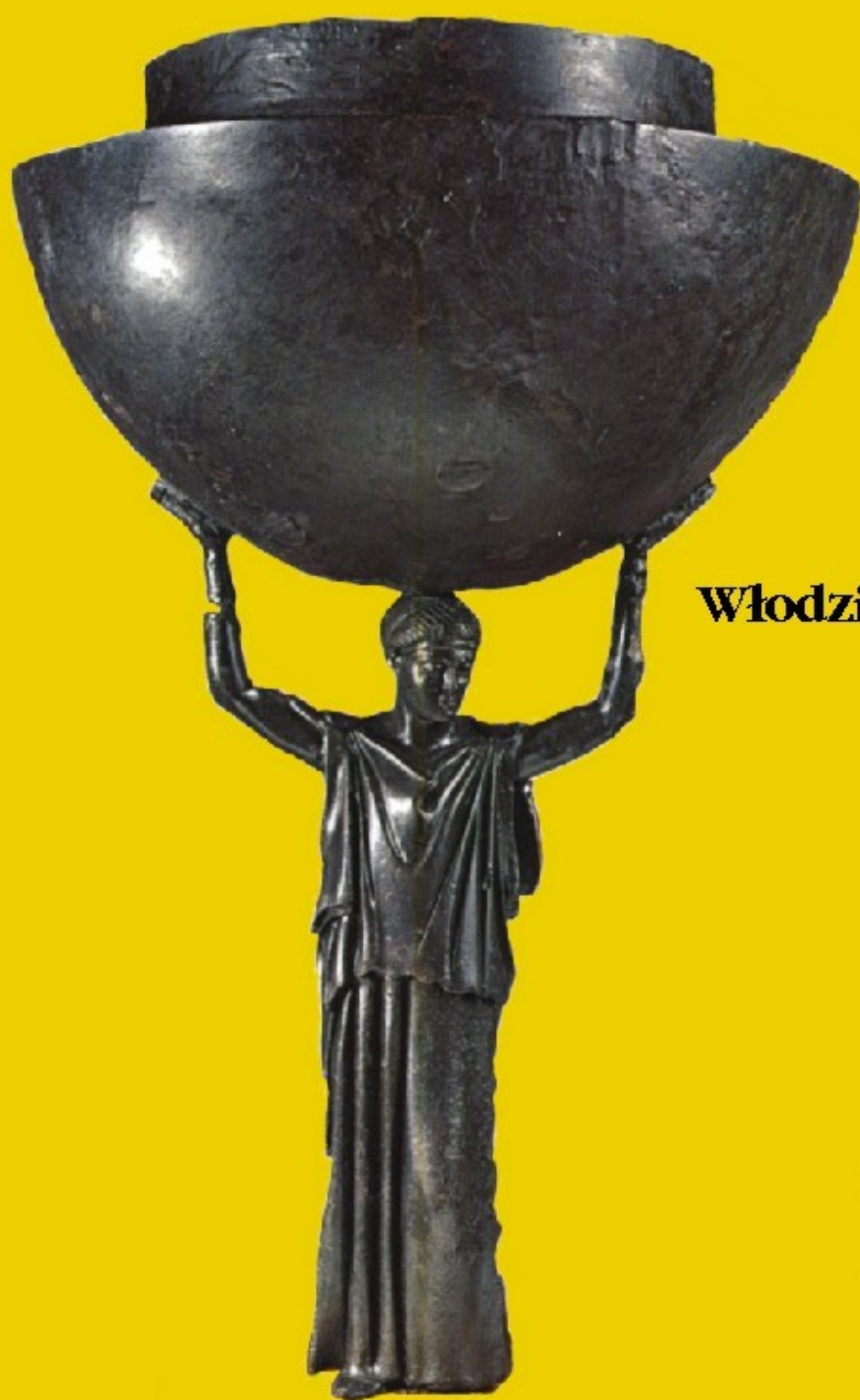


Dywinacja

wstęp do wprowadzenia



Włodzimierz H. Zylbertal

Edycja I

Wrocław 2013

Włodzimierz H. Zylbertal

DYWINACJA

WSTĘP DO WPROWADZENIA

wydanie I staraniem Autora

Wrocław 2014

Do Czytelnika

Zapewne ktoś, kto bierze do ręki książkę z dywinacją w tytule, był u tarotysty, astrologa albo innego wróżbity. Zapewne doznał zdziwienia, że TO działa, i że z jakichś dziwnych znaczków można zaskakująco nieraz trafnie opowiedzieć o życiu kogoś, kogo widzi się po raz pierwszy w życiu... Jeśli cię to, Czytelniku zaciekawiło – ta książeczka jest dla Ciebie. Nie jest to kolejny podręcznik wróżenia z kart albo gwiazd, ale opowieść jak dywinacja działa. Opowieść adresowana w sam raz do Ciebie, najpewniej niemającego pojęcia o zawłościach symbolu, archetypu, nieświadomości zbiorowej, tropu wróżebnego i intuicji wieszczcej, ale ciekawego, bystrego i otwartego.

Czytany właśnie „wstęp do wprowadzenia” w dywinację pomyślany został jako pierwszy dla Ciebie przewodnik po tym dziwnym ale fascynującym świecie. Dywinacja to i trochę psychologii, i co nieco wiedzy ezoterycznej, i dobra szkoła myślenia symbolicznego, i – przede wszystkim – osobliwy „pomost” łączący szarość naszą codzienną z tajemnicami zaledwie przeczualnych światów pozazmysłowych. W swojej bardziej zaawansowanej postaci jest też dywinacja świetnym narzędziem do eksploracji owych światów.

Wbrew dość powszechnym jeszcze wyobrażeniom, nie jest dywinacja jakąś „nauką tajemną”, wymagającą Bóg jeden wie jakich inicjacji. Jest WIEDZĄ. Nieco różną od tej, którą pamiętamy ze szkoły, ale możliwą do opanowania dla każdego, kto lubi się czegoś nowego nauczyć. Za tę odrobinę wysiłku Dywinacja odwdzięczy się nam po wielekroć, obdarzając nas nie byle czym, bo ROZUMIENIEM nas samych i naszego miejsca w świecie. W naszym pogubionym i jałowym duchowo świecie to naprawdę niemało – zachęcam zatem do lektury!

Włodzimierz H. Zylbertal

Rozdział zamiast wstępu: co może nam dać dywinacja?

Pytanie będące tytułem tego rozdziału, często pojawia się podczas wszelkich publicznych prezentacji dywinacji, a także w sporach o nią. Gdy wróżbita opowiada, że dobrze zinterpretowana wyrocznia jest niemal niezawodną diagnozą psychologiczną, opisującą charakter, uzdolnienia i możliwości człowieka, często słyszy się odpowiedź "przecież są testy psychologiczne, które robią to samo!". Gdy pochwali się jakąś trafną prognozą, niemal zawsze wśród słuchaczy znajdzie się ktoś, kto powie "a ja byłem u wróżki i nic się nie sprawdziło!". Gdy komuś innemu "się sprawdziło", wywiąże się polemika, w której dywinacja zginie zupełnie. Takie to pomieszanie z poplątaniem skutecznie uniemożliwia zrozumienie istoty sprawy, czyli po co w końcu ta dywinacja jest nam potrzebna.

A potrzebna jest - i potrzebna będzie coraz bardziej. Bo w rzeczywistości spór o astrologię, numerologię, Tarota, czy Runy - jest ni mniej, ni więcej, tylko sporem o tzw. wolną wolę. Gdy niemal 300 lat temu nauka wytwarzała pierwsze technologie, wyzwalające człowieka ze ślepej zależności od przyrody, wydawało się, że jest tylko kwestią czasu, kiedy człowiek będzie mógł przestać się przejmować suszą, szarańczą, czy starością. Że wola człowieka może wszystko. Odrzucono z tryumfem wpływ wszelkich sił zewnętrznych na człowieka, co podcięło społeczną wiarę we wróżby. Jednak już po niespełna stuleciu rozwoju przemysłowego okazało się, że owszem, można zlekceważyć wpływ czynników subtelnych, można nawet stworzyć wcale skuteczną medycynę i psychologię odrzucające takie czynniki - ale efektem jest człowiek jednowymiarowy, nastawiony tylko na zdobywanie, wyjałowiony psychicznie i duchowo i nie rozumiejący, dlaczego mimo niewątpliwych postępów techniki i ekonomii, wciąż czegoś mu brak. Jest bowiem wyraźnie tak, że wolna wola, owszem, istnieje i działa, owszem, głupotą byłoby jej nie używać, owszem, jej zakres jest dziś nierównie większy niż przed stuleciami - ale człowiek ma jednak potrzebę włączenia się w coś większego od siebie i swojego indywidualnego "ja", przez tę wolę zarządzanego. Szuka się jakiegoś niezrozumiałego nieraz porządku, w który indywidualna wolna wola mogłaby się włączyć, najlepiej twórczo. I w ludzkim życiu jest coś takiego: dywinacja nazywa to *losową warstwą egzystencji*. Wbrew tyleż popularnym, co bałamutnym sądom nie są to "zapisane w planetach/kartach/liczbach" wydarzenia w rodzaju zyskania fortuny, straty kogoś, podróży, lub wielkiej miłości. Raczej są to zapisy pewnych idei, które nieświadomie realizujemy, czy wierzymy we wróżby, czy nie. To ta siła, która popycha małego, nieświadomego jeszcze człowieka do zainteresowania się np. wojskowością, czy żeglarstwem. Nie zawsze jest w życiu dominująca i nie u każdego człowieka działa w jednakowym stopniu. Ale jest. Więcej nawet: często właśnie nie co innego, jak zapisane symbolami dywinacyjnymi idee sterujące naszym życiem – po

uświadomieniu ich sobie i zrozumieniu mają moc nadawania naszemu życiu głębi i sensu, nieosiągalnego innymi metodami.

Ten właśnie ponadjednostkowy wymiar egzystencji ukazuje dywinacja. Nie ma dziś do poznania tego wymiaru innego narzędzia niż ona właśnie, i nie wygląda na to, żeby prędko miało powstać. Nasze podległe prawom Natury ciała opisuje biologia, indywidualną sferę niematerialności opisuje psychologia, funkcjonowanie w zbiorowości objaśniają nauki społeczne - a polem zainteresowania wyroczni pozostaje właśnie ów niedocieczony kosmiczny wymiar egzystencji. Warto jednak pamiętać, że wyroczni nie należy nadużywać do błahych spraw, które powinien rozstrzygać sam człowiek, ani też nie zastępują one poszukiwania duchowości, choć w naszym jałowym duchowo świecie często do takiego zastępstwa są przymuszane.

Zatem: znajomość dywinacji umożliwi nam poznanie losowego, czy jak kto woli przeznaczeniowego aspektu człowieczeństwa. To wszelkie te decyzje o których po latach powiemy „nawet, gdybym mógł jeszcze raz decydować, zdecydowałbym tak samo” albo te wydarzenia, które po latach oceniamy jako kluczowe dla życia jako całości, choć w chwili, gdy się wydarzały, robiły wrażenie przypadkowych, lub wręcz niechcianych.

Jako dodatkową premię otrzymamy wcale dokładną charakterystykę psychologiczną człowieka, odczyt jego uzdolnień, przydatności zawodowej, tendencji partnerskich, a nawet szkic stanu zdrowia. Jednak najważniejszym zadaniem sztuk dywinacyjnych jest we współczesnym świecie - włączanie człowieka w procesy Kosmosu jako całości, czyli nadawanie sensu. Oto dlatego warto uczyć się żonglowania symbolami wróżebnymi i odczytywania z nich człowieczych dróg.

Rozdział Pierwszy: (prawie) wszystko, co chciałbyś, Czytelniku, wiedzieć o wróżeniu, czyli co to jest ŚWIATOPOGŁĄD DYWINACYJNY

Sztuki wróżebne, inaczej zwane *mantycznymi*, albo *dywinacyjnymi* towarzyszą ludzkości od przysłowiowych niepamiętnych czasów. Od tychże czasów ludzie usiłują przewidzieć przyszłość. Od prymitywnych technik rzucania kości, obserwacji zachowania zwierząt, poprzez wiekami doskonalone systemy wróżebne aż do dzisiejszej skomputeryzowanej futurologii - o nic innego tu nie chodzi, jak tylko o dowiedzenie się co może nas czekać za jakiś czas. Ta wiedza potrzebna jest zarówno władcom świata, jak i zwykłym ludziom, niepewnym jutra i z tego powodu zalekionym. Co ciekawe, w ciągu tysięcy już lat udokumentowanej historii naszego gatunku, techniki przewidywania przyszłości nie zmieniły się znacznie od chwili ich wynalezienia. Owszem, nabrały nowych treści, owszem, przestały rościć sobie prawo do wszechwiedzącej nieomylności, ale ich istota pozostała wciąż ta sama. Wygląda zatem na to, że potrzeba, jaką zaspokajają jest albo niezmienna, albo mało podatna na ewoluowanie.

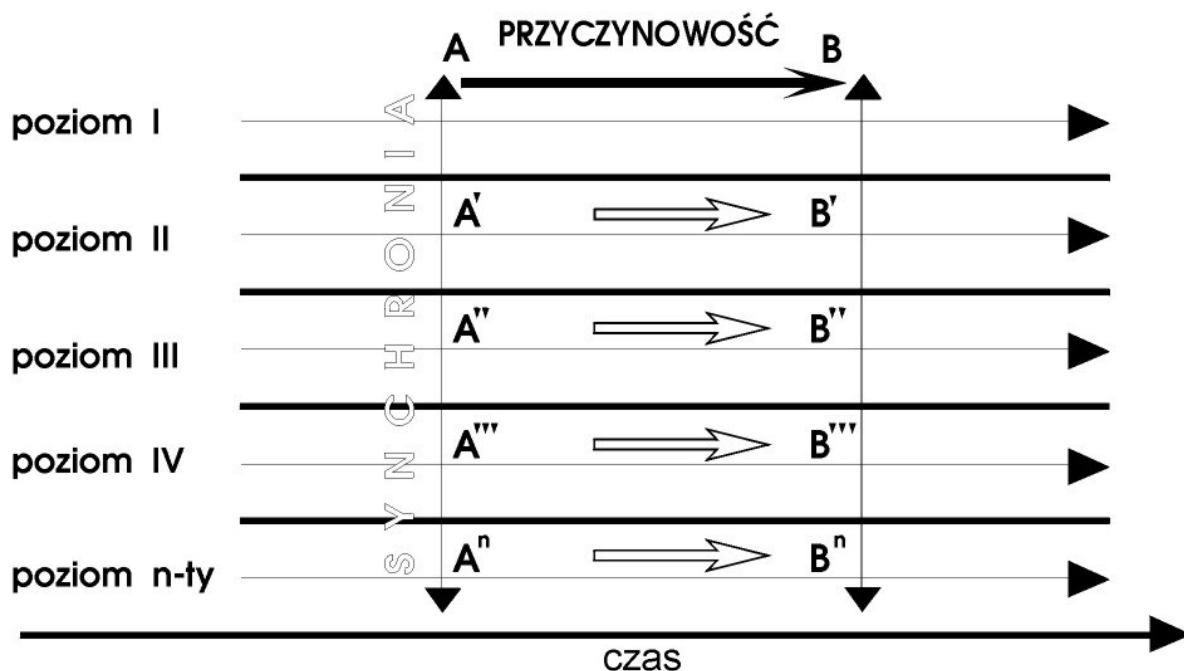
Wbrew powszechnym w niektórych środowiskach przesądom i uprzedzeniom, sztuki dywinacyjne nie są ani pocieszeniem przegranych, ani reliktem pierwotnych lęków. Przeciwnie: dopiero zrozumienie ich przesłania ułatwia pozbycie się lęku przed przyszłością. Nie jest to też - jak mówią ludzie, którzy o dywinacji niewiele wiedzą, ale chętnie się o niej wypowiadają - wiedza „mętna”, czy „szkodliwa”. Po prostu dywinacja dopuszcza inny pogląd na świat, niż wszechobecna dziś nauka. Nie jest również - znowu wbrew obiegowym opiniom! - ani konkurentem, ani substytutem doznań duchowych. Krążące powszechnie opowieści czy to o niejasnych powiązaniach dywinacji z sektami religijnymi, czy to o tym, że jak nauka stwierdza, że dywinacja nie działa, to nie działa i kropka - to jedynie konsekwencja faktu, że o dywinacji w gruncie rzeczy niewiele się wie. Sporo złego robią tu - niestety! - niektórzy praktycy (astrologi, tarociści, etc), którzy radzi by względem zastraszonej klienteli odgrywać rolę samego Pana Boga - a z ich etyką, rzetelnością i umiejętnościami bywa różnie. Ale jak jedna jaskółka nie czyni wiosny, tak jeden, czy drugi partacz nie reprezentuje całej dywinacji... „Sama w sobie” jest dywinacja wiedzą ciekawą, spójną i naprawdę potrzebną.

Jaki więc jest ten *światopogląd dywinacyjny*? - oto jego najważniejsze elementy:

Wielość możliwych światów. Zakłada się istnienie wielu równoległych światów, które, choć uczynione z materii innej, niż znana nam z fizyki, są w jakiś sposób do siebie podobne. Jeden z nich świetnie znamy: to nasz świat materialny, złożony z form i powiązań między nimi. Inne, postulowane światy to np. świat symboli – twórców niematerialnych, lecz obdarzonych znaczeniami i powiązaniemi owych znaczeń. Albo świat czystych, platońskich idei, także między sobą

powiązanych. Jądem światopoglądu dywinacyjnego jest przekonanie, że formy, symbole, idee i inne twory wszystkich światów – są bardzo podobne, jeśli nie identyczne *znaczeniowo*, np. astrologiczny Mars, przynależny światu symboli ma to samo znaczenie co poczucie rozpierającej nas energii, doskonale znane każdemu mieszkańcowi naszego ziemskiego-materialnego padola.

Każdy z takich, gdzieś-tam-istniejących, lub zaledwie przeczuwanych światów ma swój porządkujący go czynnik – czas. Ponadto każdy świat ma własną logikę, wiążącą poszczególne jego elementy (rysunek poniżej).



Synchroniczność wszystkich możliwych światów. Światy równoległe nie kontaktują się zbyt często, jednak w pewnych sytuacjach czas *naszego* materialnego świata spotyka się z czasem *innego* świata, i tak oto ów moment czasu staje się *horoskopem*, czyli momentem czasu o *znaczeniu* takim samym dla kontaktujących się światów. Takich znaczeń nie ma zbyt wiele, bo też i zasadniczych, fundamentalnych problemów człowieka zbyt wiele nie ma. Zachowania absolutnie fundamentalne (zaspokajanie własnych potrzeb, autorefleksja, obrona siebie i swojej własności, instynkt rozrodczy, działanie na rzecz innych) nazywamy uczenie *archetypowymi*, zaś wzorce takich zachowań to *archetypy* właśnie. Horoskop zaś powstaje w chwili, *synchronii światów* gdy w różnych światach przejawiają się jednocześnie te same archetypy.

Zapamiętajmy zatem dobrze: horoskop, to nie układ planet, kart, czy liczb: to *synchronia - moment czasu, który ma dla wszystkich światów takie samo archetypowe znaczenie*. Dzieje się tak zawsze, gdy światy się przenikają, np. gdy człowiek jest silnie zemocjonowany, lub znalazł się sytuacji w jakiś sposób niezwyklej, przekraczającej zdolność jego pojmowania. Tak samo dzieje się, gdy inne światy zaglądną do naszego, np. gdy wybucha supernowa, wydarzają się wojny, czy

katastrofy geologiczne, albo wystąpią jakieś zaburzenia w tych sferach bytu, które nie są dostępne poznaniu zmysłowemu, ale działają na naszą część nieświadomą. Od chwili zaistnienia horoskopu człowiek jest z nim związany i taki horoskop działa, wpływając na ludzkie myślenie i działanie - do następnego horoskopu.

Bez wątplenia najbardziej znaczące dla człowieka momenty, gdy raczej na pewno łączy się on z *innymi światami*, to początek i koniec życia. Dlatego to horoskop astrologiczny (kosmogram) oblicza się na moment narodzin. Ale i w ciągu życia na Ziemi nasze kontakty „z drugą stroną” są powszechniejsze niż się to wydaje, co stwarza okazje do zaistnienia podczas życia wielu, wielu horoskopów.

Oczywiście rzadko kiedy horoskop przenika na wskroś istotę ludzką; raczej jest tak, że Los zagląda do naszego życia raz na jakiś czas - i to jest właśnie ta noc, której nie wolno przespać, ta dłoń, której nie można odtrącić, te pieniądze, których nie wolno wziąć... Pozostały czas mamy dla siebie i sami decydujemy, co z nim zrobimy. Różnie to bywa u różnych ludzi, bo są tacy, którym się nigdy żadne horoskopy nie sprawdzają, są i tacy, którym można wywróżyć życie dzień po dniu. Jednak większość z nas, zwykłych zjadaczy chleba, mieści się w tej środkowej przegródce, w której czas naszego życia jest w różnych proporcjach dzielony między Przeznaczenie i Wolną Wolę.

Hierarchia światów. Kolejnym ważnym elementem przekazanego przez tradycję dywinacyjnego świata widzenia jest mocne przekonanie, że światy równoległe mają swoją hierarchię oraz wynikający z niej kierunek wpływu jednego na inne. Tradycja przekazała twierdzenie, w myśl którego im subtelniejsza jest materia, z której uczyniony jest jakiś świat równoległy, tym silniej ów świat wpływa na inny, uczyniony z materii gęstszej. Ta sama teoria nakazuje szukać w symbolach i znakach postrzegalnych w świecie zmysłowym znaczeń rozgrywających się w światach subtelniejszych, których materia miałaby być nośnikiem informacji składających się na powszechnie w dywinacji uznawaną *pamięć Wszechświata*, zwaną często Kroniką Akaszy; w awangardowej, nieuznawanej jeszcze powszechnie nauce twór ten nazywa się *polem morfogenetycznym*. Mówiąc obrazowo, owa informacja, jaka by nie była jej natura, ma się tak do jednostki ludzkiej jak pojedynczy komputer do internetu. Jest w niej także zawarty swoisty plan, jaki Wszechświat realizuje, którego to planu jednostka stanowi integralny element. Dywinacja umożliwia odczytanie kosmicznego planu i określenie roli w nim jednostki. Nie oznacza to, że jednostka musi się do planu bezwzględnie dostosować, oznacza natomiast, że jest go świadoma, i z tą świadomością może podejmować swojej życiowe decyzje.

Różny bieg czasu w różnych światach. Wg dywinacji szybkość przepływu czasu w różnych światach jest różna; gdyby zabrać nasz „ziemski” zegarek do świata innego niż nasz, może się okazać, że odmierzy on minutę podczas, gdy mieszkańcy owego świata przeżyliby rok według

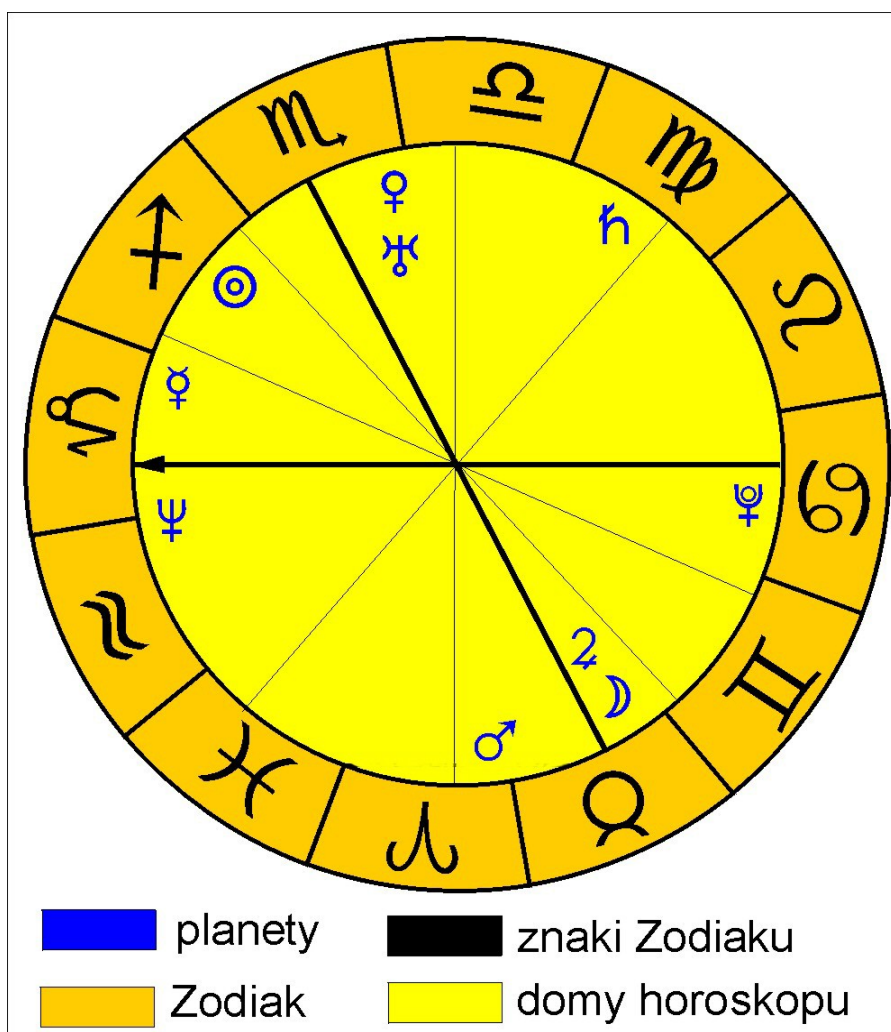
swego czasu. Przeżycia „innoświatowe” byłyby bardzo podobne do naszych, realnych-materialnych, ale dla człowieka rozgrywałyby się szybciej, niż dla mieszkańców odwiedzanego świata.

Zjawisko to, wraz z omówioną przed chwilą hierarchią światów, jest podstawą prognozowania dywinacyjnego. Wróżbita, przenosząc się umysłem do równoległego świata, o którym wie, że 1) tam bieg czasu jest szybszy niż w świecie materialnym, 2) na mocy synchronii znaczenia wydarzeń będą takie same lub bardzo podobne w obu światach, odczekuje w tym równoległym świecie jakiś odcinek czasu, bacznie obserwując bieżące tam wydarzenia i notując ich znaczenia i następnie wraca z tymi obserwacjami do świata materialnego i czekającego w nim na odpowiedź klienta. Wiedząc, jakie zdarzenia już zaszły w świecie o szybszym biegu czasu, przewiduje, że takie same znaczeniowo wydarzenia zajdą także w życiu klienta za jakiś czas. Jeśli użyty system dywinacyjny umożliwi dokładne przeliczenie jednostki czasu świata równoległego na jednostkę czasu świata ziemskiego, możliwa jest dokładna w czasie prognoza, jeśli nie – prognoza jest przybliżona stwierdzeniem „za jakiś czas może zdarzyć się to a to”.

Dzisiejsze sztuki dywinacyjne to wiedza rozległa i wymagająca sporych studiów. Kłopot z nimi polega na tym, że większa część tej wiedzy nie jest podręcznikowa, ani też nie bardzo można się jej nauczyć z książek. Jest to bowiem wiedza intuicyjna, jak do tej pory nieuchwytna inaczej, niż... intuicją właśnie. Nie oznacza to jednak, że jest to „wiedza tajemna”, dostępna tylko wybranym. Przeciwnie, tej wiedzy może nauczyć się właściwie każdy sprawny umysłowo człowiek, choć oczywiście nie każdy będzie jej wirtuozem. Po prostu dywinacja wymaga użycia innych sił umysłu, niż wiedza znana ze szkoły, a do ich uruchomienia wystarczy odrobina inteligencji i otwarcia.

Rozdział Drugi: najważniejsze systemy dywinycyjne

Astrologia. Jest to jedna z najstarszych i do dziś żywych form dywinyjacji. Polega na odczycie położeń obiektów Układu Słonecznego. Wbrew tyleż powszechnym, co bałamutnym wyobrażeniom, astrologia nie zajmuje się gwiazdami, ale planetami właśnie, a to co ją w tym zajmowaniu się odróżnia od astronomii, to fakt, że dla astrologii planetami są także Słońce i Księżyc. Astrologia studiuje *geocentryczne* pozycje po swojemu rozumianych planet i przedstawia je w postaci nieco uproszczonej mapy nieba, zwanej potocznie horoskopem:



Mamy tu kilka poziomów poznawczych: planety to pierwotne źródła energii (archetypy), znaki Zodiaku to warunki środowiska, w jakich archetypy się manifestują, domy horoskopu są informacją o systemie potrzeb jednostki, zaś aspekty astrologiczne (odległości kątowe między planetami i innymi elementami horoskopu) pokazują jakość współdziałania tychże elementów. Tak, tak, profesjonalny horoskop to nie tylko „Twój znak Zodiaku”, bez miłosierdzia włączony po rozrywkowych rubrykach popularnych gazet i portali; to wcale skomplikowana struktura, stopniem swej złożoności w znacznej mierze oddająca złożoność ludzkiej psyche.

Astrologia, choć ze wszystkich sztuk dywinacyjnych najbardziej jednolita, ma sporo szkół i metod interpretacji. Najważniejsze z nich to szkoła europejska, posługująca się tzw. Zodiakiem tropikalnym (ruchomym, wędrującym względem gwiazd wraz z ruchem precesyjnym naszej planety) oraz szkoła indyjska, preferująca Zodiak stały, niezmienny względem gwiazdozbiorów noszących nazwy jego znaków. W niektórych szkołach astrologii indyjskiej nie używa się 12 znaków Zodiaku, ale 27 *nakasztas* (stacji księżycowych), odpowiadających dziennemu ruchowi Księżyca.

Samo słowo „horoskop” pochodzi od łacińskiego 'horo copium', czyli 'oznaczający godzinę'. I taki też jest horoskop astrologiczny. Jego działanie uzasadnia się najczęściej słowami C. G. Junga jednego z największych XX-wiecznych psychologów i badaczy dywinacji. Słowa te brzmiały: wszystko, co wydarza się w określonym momencie czasu ma cechy tego momentu czasu. I dla tego też momentu czasu oblicza się horoskop. Moment ten może być dowolnie wybrany, miniony, teraźniejszy lub przyszły. Tak też traktowała astrologię tradycja, wytwarzając cztery wielkie działy:

astrologia natalna (narodzeniowa): wnioskuje o charakterze i losie człowieka na podstawie horoskopu obliczonego dokładnie na moment narodzin. Dawniej używano także horoskopu narodzin do diagnozowania i prognozowania stanu zdrowia,

astrologia mundalna, zajmująca się losami wielkich społeczności na podstawie ważnych momentów z ich dziejów (i oczywiście horoskopów na te momenty obliczonych),

astrologia elekcyjna, dobierająca optymalne dla określonych działań momenty czasu, czyli horoskopy,

i wreszcie **astrologia horarna**, odwrotność elekcyjnej. Tu, mając moment czasu w którym zadano pytanie (na ten moment oblicza się horoskop), próbuje się znaleźć odpowiedź na zadane pytanie.

W czasach współczesnych uprawiane są wszystkie cztery działy astrologii klasycznej, choć oczywiście robi się to inaczej niż przed stuleciami. Astrologia narodzinowa coraz silniej coraz owocniej sprzęga się z nowoczesną psychologią, astrologię mundalną po cichu wprowadza się do wielkiej polityki (z usług znakomitego astrologa korzystał m.in. Ronald Raegan), astrologia elekcyjna często używana jest w służbie biznesu zaś astrologia horarna to rutynowe praktycznie narzędzie przy wszelkich kierowanych do astrologa pytaniach o sprawy tajemnicze i niewyjaśnione. Z usług astrologów horarnych czasem korzysta policja, gdy zawodzą „racjonalne” metody śledcze.

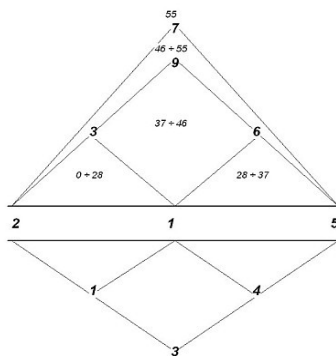
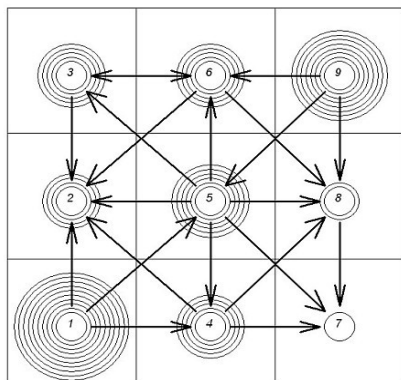
Za najwięksi astrologów naszych czasów uznawani są: Dane Rydhar, Allan Leo, Stephen Arroyo, Michalel Erlevine, Michał Lewin, Liz Greene.

Niemal w każdym kraju świata astrolodzy mają swoje organizacje branżowe; także w Polsce: działają obecnie (początek 2014 r) dwa stowarzyszenia astrologiczne.

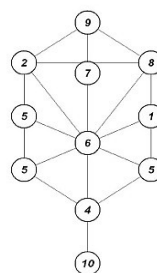
Numerologia: Jest równie szacowana i równie stara jak astrologia. Jej początki są bardzo starożytne, jednocześnie w Babilonii i na Dalekim Wschodzie, w Indiach i Chinach. W miarę rozwoju numerologii, dołączała ona do swej tradycji osiągnięcia pitagorejczyków a w czasach nowszych także dokonania kabalistów.

Podstawową procedurą numerologiczną jest przeliczanie wszelkich tekstów kultury (imion, nazw, wypowiedzi słownych i pisemnych) na liczby, a następnie redukcja uzyskanych liczb to dziewięciu podstawowych jednostek systemu dziesiętnego, od 1 do 9. Sporadycznie jeszcze używa się liczb wielocyfrowych o wszystkich cyfrach takich samych, np. 11, 22, 33, etc. Każda z liczb systemu numerologicznego ma swoje znaczenie psychologiczne, czyli jest archetypem systemu.

W wyniku przeliczeń tekstów na liczby i następnie zapisu wyników obliczeń w określony sposób, powstaje twór zwany portretem numerologicznym. Nie ma on jednolitego schematu; cechą unikatową numerologii jest jej „konfigurowalność”, możliwość skomponowania wzoru portretu numerologicznego do określonych zastosowań. Oto kilka przykładów:



	imię 1	imię 2	nazwisko	suma		
samogłoski	5	3	1	=>	9	K A R M A
spółgłoski	3	77	8	=>	7	
wyraz własny	8	8	9	=>	7	ind. 1: 10 ! e.niż. 24
przeznaczenie			8	=>	8	spół. 4: 5 !
podpis			-			5: 6
kąt ekscentryczności			8			6: 5* ! e.wyż. 16
głoski bazowe			29/58			7: 1 !
						8: 2 !
						9: 8
						średnia karmiczna 46/5



Drugą charakterystyczną cechą numerologii jest to, że ze wszystkich sztuk dywinacyjnych jest ona najbardziej „racjonalna”, najmniej wymagająca używania tajemniczych i nie zawsze łatwych do opanowania zdolności parapsychicznych. Właśnie w tej odmianie dywinacji najlepiej działają łatwe do przyswojenia i zastosowania metody interpretacji „regułkowej”, choć oczywiście nie jest to poziom numerologii najwyższy.

Numerologia świetnie sprawdza się przy analizie psychologicznej człowieka, nieco słabiej w prognozowaniu.

W czasach nam współczesnych numerologię szeroko spopularyzował Amerykanin występujący pod pseudonimem Cheiro (pierwsze wydanie jego „Księgi Liczb” ukazał się w latach 20-tych XX w.) a następnie urodzona w Chile Gladys Lobos, popularna także w Polsce. Ta ostatnia uchodzi obecnie (2013 r) za najwybitniejszą żyjącą numerolożkę. Wypada wspomnieć jeszcze o niestrudzonej popularyzatorce numerologii, Helyn Hitchcock a także o działającej w Polsce Donce Madej, powszechnie uznawanej za wielki numerologiczny autorytet.

Tarot. Najpopularniejsza obecnie forma *kartomancji*, czyli wróżenia z kart. Jego historia zaczyna się w wieku XV, kiedy to nadworny malarz Sforzów, Bonifacio Bemba stworzył dla swoich mocodawców osobliwą talię kart do gry w taroka, bardzo w owym czasie popularnej. Same karty do gry jako takie są starsze, niż talia Bemby, najprawdopodobniej przywędrowały do Europy wraz z osiedlającymi się tu od VI w. n. e. Romami.

Niemal od razu po stworzeniu pierwszej talii Tarota jej intrygująca symbolika przyciągnęła uwagę wróżbitów. Znaczenia kart kształtowały się długo, bo do XVIII w, kiedy to zaczęły powstawać nowożytnie stowarzyszenia ezoteryczne, wywodzące się z różokrzyża i masonerii. Wtedy też skojarzono symbolikę kart Bemby z zapisami staroegipskimi, co dało początek dość powszechnym, acz nieprawdziwym przekonaniom, jakoby Tarot pochodził od egipskich kapłanów. Ostatecznie okrzepłe znaczenia kart zawdzięczamy pracom ezoteryków z przełomu XIX i XX w. Wtedy to ukazała się do dziś ciesząca się uznaniem talia Rider-Waite, opisana już nowoczesnym, psychologizującym językiem.

Każda talia kart Tarota składa się z dwu części, zwanych Arkanami: Arkana Wielkie to 22 karty mające własne unikatowe nazwy, zaś Arkana Małe to 56 kart podzielonych na cztery grupy, podobnie jak karty do gry dzielą się na kolory: te grupy to Miecze, Buławy, Puchary i Monety. W każdej grupie znajdziemy dziesięć błotek (w Tarocie jest nią także As, mający wartość 1) oraz cztery figury: Pazia, Rycerza, Królową i Króla.

Powszechnie przyjmuje się, że Arkana Wielkie opisują bardziej kondycję psychologiczną i wewnątrz człowieka, zaś Arkana Małe więcej mówią o tym, co się człowiekowi przydarza.

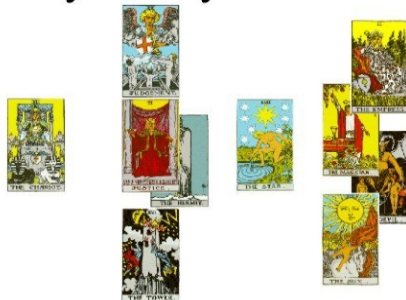
Opisanych i używanych w praktyce dywinacyjnej talii Tarota jest bardzo dużo, co najmniej setka, i wciąż pojawiają się nowe. Niektóre, jak np. Tarot Osho swą symboliką bardzo odbiegają od pierwotnej, nawiązując do niej tylko w najogólniejszych zarysach. W tarotowym świecie nierzadko można spotkać stwierdzenia, że dopóki adept kartomancji nie znajdzie talii, z którą będzie „stroił”, nie będzie miał dobrych rezultatów praktycznych. Są i poglądy bardziej skrajne: że swoją talię Tarota każdy praktyk powinien sobie sam namalować...

Oto jak wyglądają Arkana Wielkie z talii Rider-Waite:



Karty Tarota losuje się i układa na stole według określonych rozkładów kart. Tych rozkładów jest bardzo dużo, co najmniej kilkaset. Każdy z nich jest „do czegoś”, używany w odpowiedzi na określony typ pytania zadanego wróżbicie. Kilka najpopularniejszych rozkładów kart pokazano na poniższej ilustracji:

Krzyż celtycki



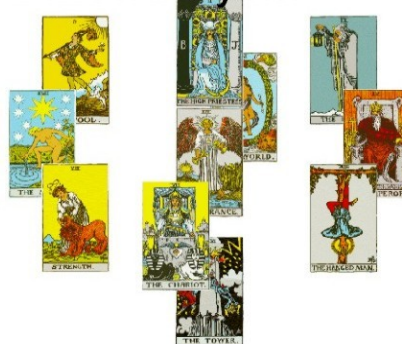
Czakramy



Dwanaście domów



Drzewo Życia



Podczas seansu tarotowego karty losuje albo sam proszący o wyrocznię, albo w jego imieniu

wróźbita. Ta pierwsza sytuacja uważana jest za diagnozę psychologiczną, ta druga za klasyczne wróżenie, czyli konkretne przepowiadanie przyszłości pytającego. Karty wykładane na stół mogą być względem wróżącego proste lub odwrócone. To drugie ułożenie karty uważane jest za ostrzegawcze lub niepomyślne.

Wyrocznia Tarota świetnie działa w krótkoterminowej perspektywie czasowej (6 – 9 miesięcy). Tak też jest najczęściej używana.

Najsławniejsi w dzisiejszym tarotowym świecie ludzie to jednocześnie czynni wróżbici, badacze i nauczyciele : Hajo Banzaf, Michael Dummett, Dirk Gillabel, Marguerit Frieda Harris.

Podobnie jak inne sztukach dywinacyjnych, także Tarot ma swoje formy organizacji: stowarzyszenia, wyspecjalizowane portale internetowe, etc.

I-Cing czyli **Księga Przemian** to także wyrocznia bardzo szacowna. Towarzyszy Chińczykom od początku ich cywilizacji, czyli od co najmniej trzech tysiącleci. Od niemal trzech wieków przenika też na Zachód, wzbogacając naszą myśl psychologiczną i filozoficzną.

Zgodnie z tradycyjnymi przekazami chińskimi, początkiem Księgi Przemian było wróżenie ze skorupy żółwia. Wrzucano ją w ogień, pod wpływem gorąca pękała a z owych spękań wnioskowano odpowiedź na zadane pytanie. Jeśli rysa była jednolita i wyraźna (przeważały siły „męskie”, czyli w terminologii chińskiej „jang”) oznaczało to „działaj, czeka cię powodzenie”, jeśli niewyraźna, przerywana (przewaga sił „żeńskich”, nazywanych „in”) – odpowiedź brzmiała „czekaj, nie działaj, nie ma sprzyjających okoliczności”. Z czasem do pierwszej wersji wyroczni (linia ciągła lub przerywana) dodano jeszcze linii zmienne, zwane „stare in” i „stare jang”, czyli przejścia obu wersji wyroczni w swoje przeciwieństwo. W taki sposób do Księgi przeniknęła najważniejsza z zasad chińskiej ezoteryki, czyli Prawo Zmiany, głoszące, że wszystko, czego jest za dużo, przechodzi w swoje własne przeciwieństwo. Na mocy tej zasady „stare jang” było dojrzałe do stania się „in” zaś „stare in” stania się „jang”.

Wyrocznia odpowiadająca tylko słowami „działaj-nie działaj” szybko przestała wystarczać swoim użytkownikom. Aby zwiększyć precyzję prognoz, pierwotny akt wróżenia rozbudowano, powtarzając procedurę kilka razy. Z takiej wyroczni z czasem rozwinął się system zwany *bagua*, czyli osiem trygramów, tworów zawierających we wszystkich możliwych kombinacjach trzy linie przerywane lub ciągłe. Takich kombinacji jest właśnie osiem. Same trygramy pogrupowano wg pierwotnego klucza i tak oto mamy dziś rodziny trygramów in i jang.

Każdy trygram ma wiele znaczeń. W tabelce poniżej podano znaczenia wg jednego z najwybitniejszych badaczy Księgi, J. K. Szczuckiego:

Trygram	Nazwa	Atrybut	Obraz	Cecha psychiczna	Pozycja w rodzinie
	<u>Q</u> ien Twórczość	Moc	Niebo	Akcja	Ojciec, Władca
	<u>K</u> un Realizacja	<u>Samopoświęcenie</u>	Ziemia	Reakcja	Matka
	Chen Pobudzenie	Ruch Ruchliwość	Grzmot, Grom, Piorun, Błyskawica	Poruszenie	Pierwszy syn
	<u>K</u> an Zanurzenie	Niebezpieczeństwo	Woda	Poczucie niebezpieczeństwa	Drugi syn
	<u>K</u> en Trwanie	Stalność	Góra	Spokój	Najmłodszy syn
	Sun Subtelność	Przenikliwość	Wiatr, Drzewo	Łagodność	Pierwsza córka
	Li Sprzęgnięcie	Jasność	Ogień	Zależność	Druga Córka
	Tui Rozwiązanie	Wesołość <u>Radosność</u>	Jezioro, ujęcie wody	Wesołość	Najmłodsza córka

Ostateczna, dzisiejsza wyrocznia Księgi Przemian to dwa trygramy (jeden heksagram), co razem daje 64 możliwości. Interpretacja tradycyjna obejmowała trzy części: Obraz, Znaczenie i Linie. Obraz to poetycki opis samej wyroczni, kierunkujący wyobraźnię osoby proszącej Księgę o wyrocznię, Znaczenie to omówienie sytuacji psychologicznej takiej osoby (z niej wynikały podane przez interpretującego heksagram wróżbite zalecenia i prognoza), zaś Linie to dodatkowe okoliczności, wynikające z faktu, że w heksagramie występują linie zmienne. Jeśli ich w wylosowanym heksagramie nie ma, interpretuje się to jako sytuację niemającą konsekwencji w przyszłości.

W ciągu wieków swego rozwoju Księga była wciąż na nowo odczytywana. Efektem tych prac stała się seria komentarzy do Księgi, znana jako Dziesięć Skrzydeł. W nowszych, zwłaszcza europejskich wersjach Księgi odchodzi się od tradycyjnych elementów na rzecz bardziej jednoznacznych interpretacji, łatwiejszych do zrozumienia przez pytającego (np. zamiast Obrazu, Znaczenia i Linii mamy opisy: Ty sam, Twoje relacje, Twoje zdrowie)

Sam proces wróżenia można przeprowadzić albo na sposób bardzo tradycyjny, losując patyczki krwawnika, albo na modłę nowszą, za pomocą sześciu rzutów trzema monetami.

Najsławniejsi w świecie zachodnim propagatorzy i interpretatorzy Księgi to bez wątpienia Richard Wilhelm (1891-1930), autor opracowania zgodnie uważanego za najlepsze zachodnie wydanie w XX w oraz Sam Reifler, którego uproszczona, niewiele mająca wspólnego z oryginałem, ale dobrze napisana i dostosowana do zachodniej wrażliwości wersja Księgi spopularyzowała ją

bardziej niż lepsze opracowania. Z mniej znanych warto wymienić Juliana K. Szczuckiego (potomka polskich zesłańców, 1897-1938), który przetłumaczył Księgę z chińskiego na rosyjski, dodając świetne interpretacje i obszerny opis samej Księgi oraz Oskara Sobańskiego, którego polski przekład Księgi uchodzi za najbliższy chińskiemu oryginałowi.

Runy, czyli alfabet starogermański, używane były do wróżenia od chwili swego powstania, tj od ok 200 r. n. e. Samo pochodzenie tych znaków jest niejasne; badacze dopatrują się podobieństw do alfabetu hebrajskiego, greckiego, do przedrzymskich pism italskich, lub nawet alfabetów ludów tureckich. Alfabetem runicznym posługiwały się żyjące na północnych rubieżach Imperium Romanum ludy „barabarzyńskie” (przede wszystkim Germanie). Uważa się dość powszechnie, że runami zapisywano głównie teksty liturgiczne i magiczne.

Wg mitu Runy podarował ludziom bóg Odyn, zaś samo słowo 'Runa' znaczy tyle, co 'tajemnica'.

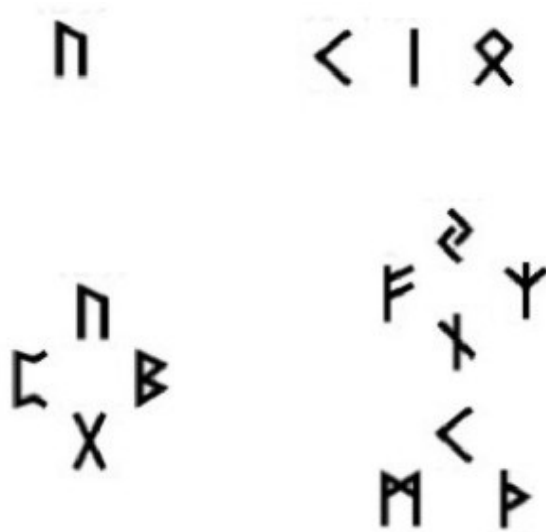
Znaczenia wróżebne Run są późniejsze, zapewne ukształtowały się dopiero w czasach, gdy pismo to wychodziło już z powszechnego użycia, czyli ok. 800 – 1000 r. n. e.

Alfabet runiczny, zwany *futharku* (od pierwszych liter) miał wiele wersji, zależnie od posługującego się nim ludu. Oto wersja, dziś używana do wróżenia:



Runy wróżebne maluje się lub graweruje na kamykach (najczęściej) lub na drewnie. Komplet kamyków runicznych przechowuje się w specjalnym woreczku.

Po zadaniu pytania, Runy losuje się z woreczka i układa wg określonych schematów, z których każdy ma swoje zastosowanie, podobnie jak w Tarocie. Kilka takich układów przedstawiono na rysunkach poniżej:



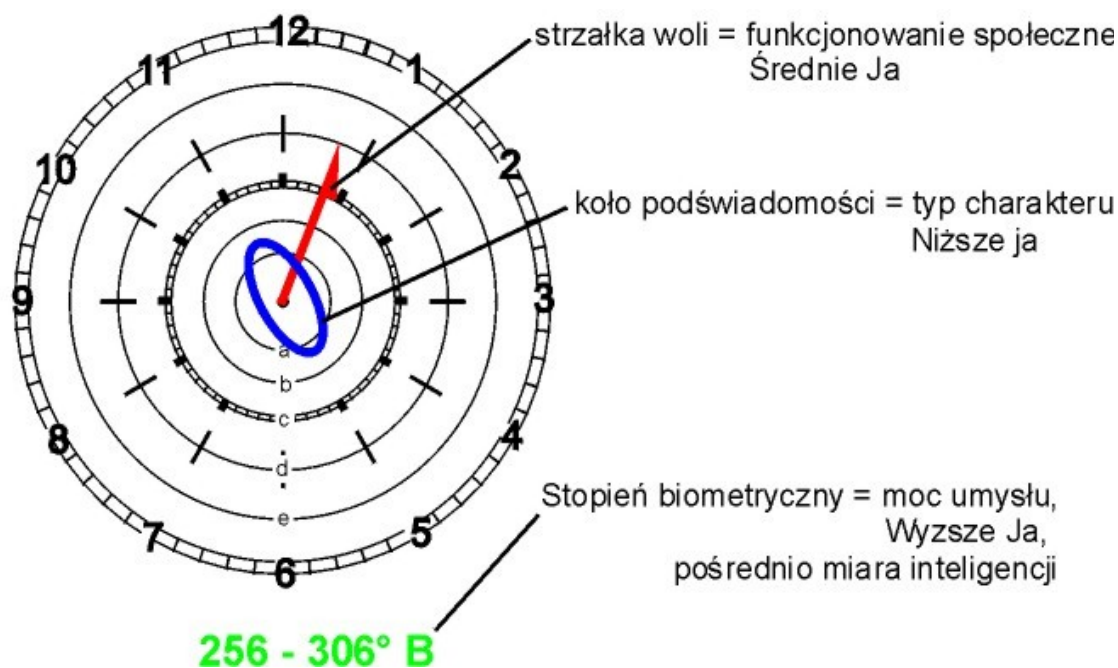
Do powszechniejszej świadomości społecznej (i do szerszego zastosowania wróżebnego) Runy zaczęły przenikać w latach 60-tych XX w, na fali rewolucji hipisowskiej, Wtedy to

spopularyzowano ich historię i mitologię, w czym wielka zasługa J. R. R. Tolkiena, który w swojej sławnej sadze przywołał alfabet ewidentnie wzorowany na runicznym. Z liczących się autorów współczesnych, piszących o Runach wymienić wypada R. I. Page'a oraz polskiego autora, Mariana Adamusa. Ważne i dobre książki o Runach napisali też L. E. Stefański oraz M. Piasecka.

Psychometria. Technik analizy psychometrycznej jest wiele, jednak wszystkie je łączy jedno: opierają się na intuicyjnym odczycie pola energetycznego człowieka i następnie zwerbalizowaniu tych intuicji w języku psychologii. Psychometria nie jest techniką stricte wróżebną, gdyż niespecjalnie nadaje się do przewidywania przyszłości, jest natomiast niezrównana do diagnozowania psychiki i osobowości człowieka. Jak taka, świetnie uzupełnia odczyty typowo dywinacyjne (Tarot, astrologia, etc), pozwalając na ustalenie poziomu wyroczni. Inaczej bowiem wróży się osobie słabej psychicznie a inaczej silnej; inaczej wykształconej i samoświadomej a inaczej nieświadomej. Równie ważna jest analiza innych czynników, metodami stricte dywinacyjnymi nieuchwytnych, a psychometrycznie względnie łatwych do odczytania.

Techniki odczytu psychometrycznego zazwyczaj opierają się na jakimś modelu psychologicznym człowieka (starożytnym, lub współczesnym) i polegają na pomiarze, metodami mentalnymi lub radiestezyjnymi, natężenia i/lub jakości cech uwzględnianych przez użyty model psychologiczny.

Przykładem użycia modelu starożytnego (Huny) może być metoda opracowana w latach 40-tych XX w przez Oskara Brunlera, polegająca na odczycie cech trzech Ja wahadłem radiestezyjnym na specjalnym wykresie:



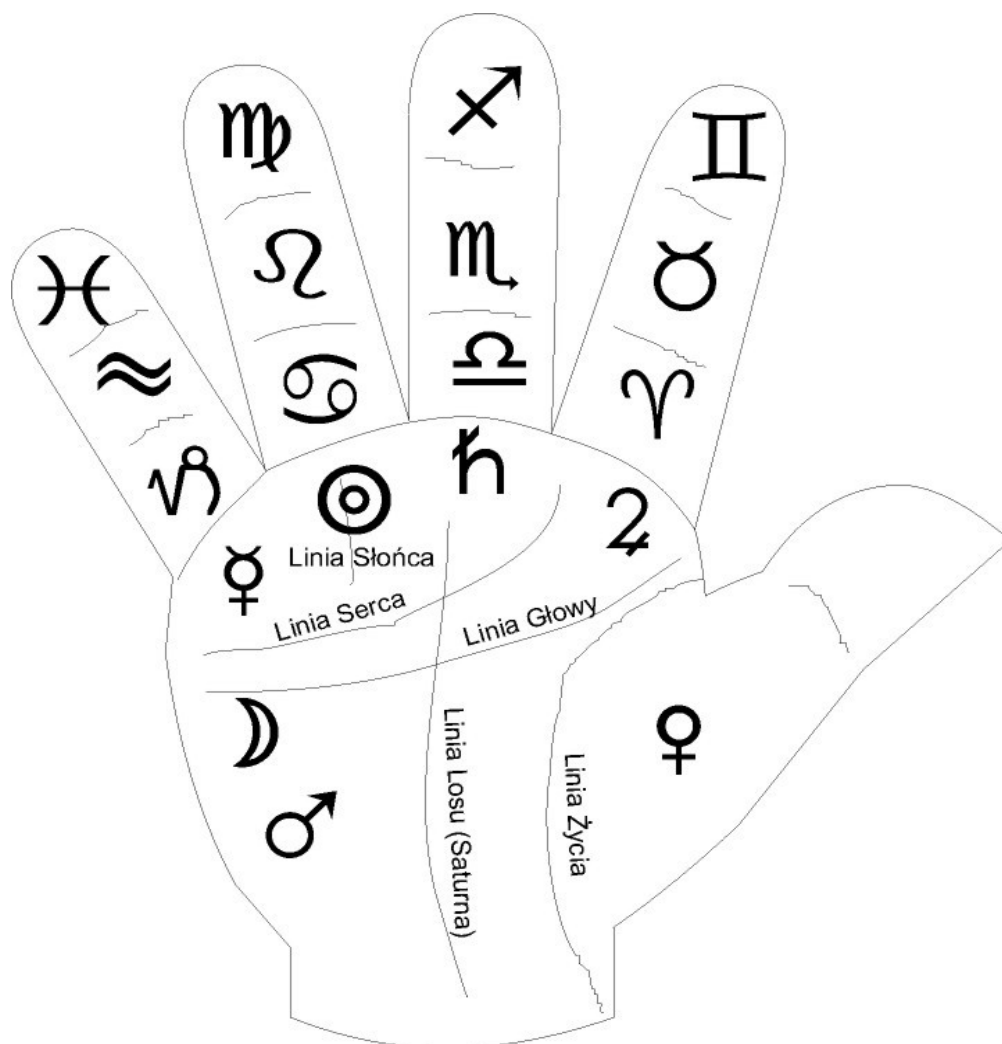
Cechą charakterystyczną odczytu psychometrycznego jest to, że podczas jego dokonywania do umysłu psychometry napływa duża ilość informacji o osobie badanej nie wynikająca z samej użytej

metody. Dane te pojawiają się jakby „znikąd”, i często zadziwiają trafnością.

Najważniejsze dzieła o psychometrii to „Analiza psychometryczna” M. F. Longa oraz „Wahadełkowanie duchowe” R. Mlakera.

Chiromancja (chirologia). Jedna z najstarszych technik wróżebnych, polegająca na analizie dłoni człowieka (kształt, palce, paznokcie, linie na wewnętrznej stronie). Każdy z tych elementów ma przypisane sobie znaczenie psychologiczne lub wróżebne. Współcześnie zwraca się uwagę, że dłoń jako silnie unerwiona część ciała jest swoistym „monitorem” centralnego układu nerwowego. Zauważono też, że linie na dłoni zmieniają się wraz ze zmianami osobowości człowieka.

Przykład znaczenia linii na dłoni (opis symbolami astrologicznymi) pokazano na rysunku poniżej:



Chiromancję w XX w przypomniał światu wspomniany tu wcześniej Cheiro, zaś z autorów nowszych godnych polecenia wypada wymienić Annę Chałubińską.

Rozdział Trzeci: sztuka wróżenia

Sztuka wróżenia czyli DYWNACJA polega - w ogromnym skrócie oczywiście - na umiejętności zinterpretowania pewnego układu symboli, który pojawia się w odpowiedzi na zadane pytanie. Taki układ to wizja wieszcza, ciąg faktów z życia codziennego, rozkład kart Tarota, heksagram Księgi Przemian, układ planet horoskopu astrologicznego, albo specyficzny „wzór” ułożony z liczb, czyli portret numerologiczny. W historii ludzkości było mnóstwo technik wróżenia, jednak większość z nich znana jest tylko historykom-specjalistom. Do dziś przetrwało tylko kilka przed chwilą opisanych i do dziś uznawanych systemów wróżebnych.

Uzyskany w procesie wróżenia układ symboli jest pozornie przypadkowy, jednak wypracowane przez wieki metody jego interpretacji umożliwiają odczytanie z niego zaskakująco nieraz trafnych informacji i prognoz. Co więcej: jeśli kilku zapytanych jednocześnie o to samo wróżbitów niezależnie od siebie wylosuje np. układ kart Tarota, to oczywiście każdy wróżbita wylosuje inne karty, ale ich interpretacje będą podobne! A to dlatego, że choć różni są wróżbici, ten sam jest horoskop, czyli skojarzenie znaczeń świata realnego i symbolicznego.

W każdym systemie wróżebnym wśród bardzo dużej liczby kombinacji symboli, istnieją zawsze dwie, którym przypisuje się cechy szczególne. Pierwsza, to układ wyobrażający świat idealny, coś jak człowiek w raj przed biblijnego upadku. Dokładne jej przeciwieństwo stanowi układ symboli, w którym nic do niczego nie pasuje, czyli wyobrażenie chaosu. Te dwie kombinacje tworzą wróżbicie układ odniesienia, względem którego ocenia on wszystko podczas wróżenia. Symbole używane do wyroczni są w ciągłym ruchu. Bez końca krążą po wymyślnym kręgu, którego jeden punkt jest ich miejscem "idealnym", "punktem potęgi" a przeciwległy do niego "punktem słabości". Każde znalezienie się symbolu w apogeum jego potęgi oznacza, że przez jakiś czas będzie on narzucał swój ton człowiekowi. Przeciwnie, znalezienie się symbolu w "słabym" miejscu oznacza jego bezsilę; w takich sytuacjach wzrasta znaczenie wolnej woli człowieka. Oba te położenia są jednakowo ważne dla wyroczni, gdyż oba oznaczają PUNKTY ZWROTNE w sytuacji człowieka.

Wyrocznia wyroczni nierówna: raz pytamy o sprawy bieżące, np. czy uda się popłacić zadłużenia, innym razem interesuje nas całe czyjeś życie, jak choćby wtedy, gdy prosimy o horoskop dla małego dziecka. Inne są też zasady interpretacji wyroczni bieżącej, a inne długoterminowej. Warto też pamiętać, że jedne systemy wróżebne lepiej nadają się do spraw bieżących (tu prym wiodą bez wątpienia Runy, Tarot i Księga Przemian), a inne do przewidywania długoterminowego (gdzie najlepiej jest użyć horoskopu astrologicznego). Narzędzia wróżbiarskie są do tego stopnia rozbudowane, że inne służy do analizy zdrowia, a inne do finansów. Wybrawszy

zatem jakąś ulubioną dziedzinę dywinacji, trzeba dobrze poznać jej możliwości. W Tarocie znane są setki sposobów rozkładania kart; w numerologii wiele układów portretu numerologicznego; ilość książek poświęconych znaczeniom symboli astrologicznych zebrałaby się na pokaźną bibliotekę. Nic jednak nie zastąpi owej szczególnej zdolności intuicyjnego wglądu w drugiego człowieka i w przyszłość, wglądu który nazywany jest *natchnieniem wróżebnym*. Wbrew górnołatnej nazwie, sugerującej dostępność tego stanu tylko dla wybrańców losu, jest owo natchnienie niczym więcej, jak tylko pewną szczególną umiejętnością umysłu człowieka, możliwą do rozwinięcia w wyniku cierpliwych ćwiczeń. I - jak wszędzie - nie należy tu przesadzać. Zbyt gorliwe ćwiczenie zdolności wróżebnych szybko doprowadza adepta do stanu, gdy widzi on za wiele, a wtedy łatwo o "odloty", tylekroć już opisywane w literaturze psychiatrycznej. Przy zachowaniu odrobiny krytycyzmu, zdrowego rozsądku i (koniecznie!) poczucia humoru, można bezpiecznie zwiedzać fascynujący świat wróżbiarstwa.

Metod wchodzenia w stan natchnienia wróżebnego tradycyjnie wyróżnia się trzy:

- Metoda pierwsza, najpopularniejsza i najłatwiej dostępna, to użycie symboli wróżebnych i systemów z nich zbudowanych. Tak działa Tarot, numerologia, astrologia, Runy, Księga Przemian, etc. Ogólna znajomość systemu wróżebnego tworzy wróżbicie "pole startowe" dla zinterpretowania konkretnej sytuacji, zaś określony układ symboli, otrzymany podczas wróżenia jest zarazem pojazdem i trasą dla wróżbity. Po pewnym czasie praktyki z symbolami wytwarza się automatyzm postępowania, który uruchamia natchnienie wróżebne, ilekroć widzi się układ symboli otrzymany w odpowiedzi na zadane pytanie.

- Metoda druga, bardzo popularna w pogańskiej starożytności, to *czytanie znaków*. Nie ma tu symboli używanych tylko do wyroczni; na ich miejsce interpretuje się sny, zjawiska przyrodnicze, lub fakty z życia codziennego. Typowym przykładem jest tu szeroko stosowana w starożytnej Grecji i Rzymie wróżba z lotu ptaków nad ołtarzem bóstwa, lub wróżba z wyglądu wątroby zwierząt, zabijanych w ofierze bogom. Opisany sposób osiągania natchnienia wróżebnego nie jest tak łatwo dostępny, jak ten z symbolami. Wymaga szczególnego talentu wróżbiarskiego, którym nie każdy człowiek jest obdarzony.

- Metoda trzecia, najbardziej tajemnicza, to *dar wieszczy*, gdy nie są potrzebne żadne pomoce zewnętrzne, albowiem wróżbity widzi jasno mające nastąpić sytuacje. Dar taki jest niezmierną rzadkością i miewali go np. starotestamentowi prorocy; zapewne w takim stanie umysłu spisano sławną Apokalipsę św. Jana. Z osób historycznych, bez wątpienia obdarzonych takim darem wypada wymienić Michaela de Notre-Dame (Nostradamusa).

To właśnie trzecia z omówionych technik wróżbiarskich, wymagająca największych i najrzadziej występujących darów losu, buduje wokół dywinacji jej sensacyjną otoczkę, widoczną w

kolorowych pismach w postaci zwierzeń takiej, czy innej wróżki: "widziałam jasno, jak moja klientka..." W rzeczywistości momenty widzenia jasnego są podczas rzetelnej praktyki wróżebnej rzadkością, zaś to, co się za takowe bierze, to w 99 przypadkach na 100 albo agresywna sugestia „samospelniającego się proroctwa”, albo najzwyczajniej w świecie forma autoklasy „JA widzę jasno, klienci tylko do mnie!”.

Profesjonalnego wróżbitę poznajemy po tym, że nie przepowiada swemu klientowi „na sztywno i nieodwołalnie” wydarzeń życia, ale podaje je jako większe lub mniejsze prawdopodobieństwo. Bo sztuka wróżenia – jak każda sztuka – zawiera zawsze pewien element nieokreśloności. W chwili wypowiedzania dywiny wyroczni często brzmi ona absurdalnie, jakby rzeczywiście była „z gwiazd wzięta”. Nie zawsze ją wtedy rozumiemy, zdarza się, że wręcz odrzucamy. Ale, jeśli była trafna, to jakiś czas później, gdy przychodzi czas jej wypełnienia się, słowa wyroczni nie wiadomo skąd przypominają się „rosną” i często sprawiają, że człowiek jest psychicznie przygotowany na to, co ma nadejść, działa jak w natchnieniu a wypowiedziana dawniej wyrocznia świeci mu jak najjaśniejsza latarnia, przeprowadzając przez trudności, lub kierując ku spełnieniom.

Rozdział Czwarty: prawa świata dywinacyjnego.

Rzeczywistość ukazywana przez dywinację może na kimś wychowanym w duchu powszechnej obecnie „racjonalności”, wysoko ceniącej sobie powtarzalność i przewidywalność, robić wrażenie totalnego chaosu. Dla kogoś takiego fakt, że z dwudziestu różnych wyroczni, w których nie powtarzają się ani układy symboli, ani same symbole a jednak wszyscy wróżbici, nic o sobie wzajemnie nie wiedząc, zaskakująco zgodnie podają tę samą psychologiczną prawdę o zadającym pytanie człowieku, dla umysłu „racjonalnego” zakrawa na ekstremalnie mało prawdopodobny zbieg okoliczności. Jednak z punktu widzenia „racjonalności” taki zbieg okoliczności nie miałby prawa powtarzać się regularnie – a tak właśnie jest z dywinacją i człowiekiem pytającym o wyrocznię; ilość pomyłek wróżbitów, o ile nie sprzeniewierzą się oni regułom swego rzemiosła, jest znacząco mniejsza, niż ilość ich trafnych werdyktów.

Dzieje się tak z tego samego powodu, dla którego „racjoniści” pod niebiosa wynoszą swój światopogląd: porządkującego świat i czyniącego go bezpiecznym działania prawa. Tak, tak, w świecie dywinacji także działają prawa, którym cały ten świat jest poddany, które czynią go przewidywalnym i bezpiecznym - i których znajomość jest warunkiem sine qua non rzetelnego uprawiania wróżbiarstwa. Różnica między znanym „racjonalistom” prawom świata materialnego, których działanie jest dostrzegalne na bardzo pierwotnym, zmysłowym poziomie i przez to „wali po oczach”, a prawami świata dywinacji, polega na tym, że prawa świata subtelniejszego, niż zmysłowy, są... subtelniejsze, niż prawa świata materialnego; jako takie wymagają pewnego wyęźnienia wrażliwości, aby dostrzec ich działanie. Od przysłowiowych niepamiętnych czasów mawia się „są rzeczy w które trzeba uwierzyć, żeby zobaczyć” - i to stwierdzenie, jak mało co, opisuje naturę praw świata niematerialnego.

Cechą charakterystyczną symbolicznych języków opisu świata (czyli także systemów wróżebnych) jest to, że ich organizacja jest dokładnie odwrotna, niż systemów służących poznaniu racjonalnemu, np. języka. W języku bowiem mamy dużą ilość słów o stosunkowo niewielkim zakresie znaczeniowym i stosunkowo niewielką ilość reguł porządkujących używanie języka (np. w języku polskim mamy ok. 150000 słów i niespełna 200 reguł gramatycznych), zaś w systemach symbolicznych mało jest „słów” (archetypów) a bardzo wiele reguł ich używania. Np w astrologii mamy dziesięć planet, dwanaście znaków Zodiaku i pięć głównych aspektów - a ilość spisanych do tej pory reguł interpretacji tych symboli idzie w dziesiątki tysięcy. Odwrotny od racjonalnego-językowego jest wobec tego tok nauki systemów symbolicznych: podczas nauki języka szybko opanowujemy reguły gramatyki potem uczymy się coraz większej ilości słów i wypowiedzi z nich utworzonych, zaś ucząc się systemów symbolicznych zaczynamy od nauki podstawowych treści

symboli a potem, w miarę jak poznajemy coraz więcej reguł interpretacji, poznajemy symbole coraz głębiej, coraz więcej treści ponad-podstawowych umiemy z nich wydobyć. W trakcie tego procesu musimy coraz bardziej rozwijać naszą wrażliwość, co po przekroczeniu pewnego pewnego jej poziomu skutkuje nabyciem zdolności do zobaczenia działania praw świata subtelnego.

W dawniejszych, „przednaukowych” systemach poznawczych ów rozwój wrażliwości przez studiowanie symboli służył mniej kształceniu w rzemiośle wróżbiarskim a bardziej rozwojowi psychicznemu lub nawet duchowemu jednostki; tej rangi jest np. ruch wyrosły wokół Kabały. Za sprawą przekazanych przez tradycję praktyk, do dziś jeszcze wielu ludzi utożsamia zajmowanie się systemami symbolicznymi z rozwojem duchowym. W rzeczywistości systemy symboliczne nie są wiedzą duchową *eo ipso*, ani też ich studiowanie nie jest najwydajniejszą metodą rozwoju duchowego. Nawet więcej: dla praktykującego wróżbity, jeśli chce on zasłużyć na miano profesjonalisty swego fachu, mylenie wróżenia i duchowości jest wrogiem numer jeden.

Tak zatem – w niezrozumiałym z pozoru świecie dywinacji także rządzą PRAWA. Przyjrzyjmy się im po kolei:

Prawo Analogii, wywiedzione wprost z najslawniejszego i najbardziej znanego tekstu ezoterycznego, czyli Szmaragdowej Tablicy, głosi: *jak na górze, tak na dole*. Czyli: to, co dzieje się w subtelnej, oddalonej od fizycznej, postrzegalnej pięcioma zmysłami dosłowności sferze Kosmosu, ma swój odpowiednik także w owej dosłowności. Wg Prawa Analogii zatem, jeśli dostrzeżemy jakąś prawidłowość w sferze subtelnej (np. w symbolach astrologicznych), mamy prawo oczekiwać, że ta sama prawidłowość wystąpi w świecie fizycznym. Jeśli w horoskopie astrologicznym (świat subtelny) zobaczymy zejście się tego, co stwarza porządek (astrologiczny Saturn) z tym, co porządek niszczy (astrologiczny Uran), mamy prawo oczekiwać, że gdzieś tam siły porządku zetną się z siłami destrukcji. Prawo Analogii nie sprecyzuje nam pojęć „siły porządku”, czy „siły destrukcji”; do tych symboli można dopasować wiele faktów, np. stłumienie demonstracji anarchistów przez policję, rewolucję, obalającą ustalony przed nią porządek, katastrofę naturalną, niszczącą wiekami rozwijające się miasto, człowieka próbującego ocalić swą rodzinę w niespokojnych czasach, zbuntowane dziecko porzucające swoje środowisko, etc. Równie nieprecyzyjne okaże się Prawo Analogii w ustaleniu kiedy i gdzie nastąpi wydarzenie widoczne w symbolach. W przykładzie sprzed chwili, wiemy wprawdzie, że „siły porządku zetną się z siłami destrukcji” - ale może to być równie dobrze wczorajszy wypadek samochodowy spowodowany przez młodzieńca uważającego, że przepisy drogowe są dla frajerów, jak i szykowany od roku a planowany do przeprowadzenia za miesiąc od chwili wróżenia zamach terrorystyczny.

Twórcy systemów dywinacyjnych świadomi są tej ułomności Prawa Analogii, toteż w praktycznych zastosowaniach tychże systemów są wbudowane swoiste „interfejsy”, dopasowujące

nieściskość symboli do dokładności zegarów i map: to np. w astrologii tzw. *orby aspektów*, czyli tolerancje dopasowania między horoskopem bieżącym (obrazem nieba w chwili zadania pytania) a horoskopem człowieka, lub wydarzenia, analizowanego. W czasie prognozowanym daje to rozrzut od kilku godzin do nawet kilku miesięcy. Jeśli zatem profesjonalny astrolog ostrzega swego klienta np. o zagrożeniu wypadkiem komunikacyjnym, to nie mówi „17 listopada o 16:15 spowodujesz wypadek”, ale powie „uważaj, między 12 a 25 listopada, jeśli nie musisz, nie planuj podróży, a jeśli już musisz, to pamiętaj, że ciebie jako kierowcę, albo kierowcę, który będzie cię wiozł, może zawieść postrzeżenie i refleks, oczy dookoła głowy!”. Usłyszawszy taką prognozę, klient astrologa, powinien tak działać, żeby w razie, gdyby rzeczywiście wypadek się wydarzył (np. w komunikacji zbiorowej, do której z własnego samochodu przesiadł się na czas zagrożenia), nie ponieść szkód, np. w pojeździe komunikacji zbiorowej zajmować miejsca gwarantujące maksimum bezpieczeństwa.

Inne systemy dywinacyjne także mają opisany przed chwilą „bufor”: w numerologii są to czasy wpływu liczb (od kilku godzin do kilku lat), w Tarocie można dodatkowo zapytać kart o okres manifestacji wyroczni, w Księdze Przemian ów okres podpowiada wróżbicie intuicja, etc.

Wiedza wynikająca z Prawa Analogii jest wiedzą najbardziej ogólną, „zgrubną”, kierującą uwagę wróżbity na te obszary życia, w których „coś się może zdarzyć”. Aby doprecyzować tę wiedzę, trzeba odwołać się do pozostałych praw dywinacji.

Prawo Sympatii w swej postaci kanonicznej głosi: *podobne przyciąga podobne*. Konsekwencją takiego działania jest łatwość kojarzenia zjawisk, u których podłoża jest ten sam pierwotny wzorec zachowań – ten sam archetyp. Zjawiska te mogą się na pierwszy rzut oka różnie manifestować, jednak ich dokładniejsze zbadanie wykaże, że choć różni je forma i funkcja, łączy idea.

Mogłoby się wydawać, że Prawo Sympatii jest powtórzeniem omówionego przed chwilą Prawa Analogii. Jednak tak nie jest – Prawo Sympatii jest bardziej od Prawa Analogii precyzyjne i tam, gdzie Prawo Analogii stwierdzi tylko, że „coś zdarzyło się w rzeczywistości symbolicznej, więc coś podobnego znaczeniowo zdarzy się w rzeczywistości widzialnej”, Prawo Sympatii doprecyzuje nam owe znaczenia i w ten sposób wskaże komu i gdzie owo „coś” zdarzyć się może. W omawianym poprzednio przykładzie „siły porządku przeciw siłom destrukcji”, Prawo Sympatii pomoże określić kto i co jest siłami destrukcji, a kto i co siłami porządku. Dokonamy tego, np. analizując horoskopy uczestników zamieszek antyrządowych. Tych z nich, u których Saturn (siły porządku) jest mocniejszy od Urana (sił obalających porządek) zobaczymy albo w oddziałach policji, tłumiących demonstrację, albo wśród tych demonstrantów, którzy nawołują resztę do samoograniczenia, np. nieprzekraczania granic prawa. Uczestników demonstracji, którzy mają w swych horoskopach Urana silniejszego od Saturna, znajdziemy po tej stronie barykady, po której

prawo aktualne jest celem ataku. Ludzie, u których ani Saturn, ani Uran nie są w ich horoskopach promienne, na demonstrację nie pójda.

Tradycja astrologiczna omówiony przed chwilą przykład działania Prawa Sympatii skomentowałaby stwierdzeniem „wszystko, co nas potyka w życiu rozgrywa się w granicach możliwości horoskopu podstawowego (horoskopu narodzin). Jest to jedna z fundamentalnych zasad nie tylko astrologii, ale i dywinacji jako takiej: To, co ogólnie i nieprecyzyjnie wynika z Prawa Analogii, na mocy Prawa Sympatii doprecyzowuje się dla konkretnej osoby i/lub konkretnej sytuacji, o którą pytamy.

Prawo Zmiany to jedno z fundamentalnych praw nie tylko dywinacji, ale i całego światopoglądu ezoterycznego jako całości, a jego sentencja brzmi: *wszystko, czego zrobiło za dużo, lub za mało przechodzi w swoje własne przeciwieństwo*. Samo Prawo Zmiany nie precyzuje wprowadzić pojęć „za dużo”, ani „za mało”, ale robią to systemy symbolicznego opisu świata, w tym oczywiście systemy dywinacyjne. Np. w astrologii jej koncepcją kluczową jest władanie znakami przez planety. Planeta w swoim znaku jest szczególnie silna, zatem przypisywane jej cechy psychologiczne pojawiają się wyraziście w osobowości ludzi urodzonych w czasie, gdy planeta była w swoim znaku. Jednocześnie jest to miejsce, w którym „czegoś jest za dużo” (w tym przypadku cechy władającej planet), i gdy tylko planeta wyjdzie ze swojego znaku, jej cechy osłabną. Np. jeśli wiemy, że astrologiczny Mars włada znakiem Barana, to każde przejście Marsa przez ten znak da (na mocy Prawa Analogii) wyrazistą manifestację cech marsowych: odwagi, szybkości, agresywności, siły przebicia. Ale Prawo Zmiany dopowiada: oto w znaku Barana Mars osiągnął szczyt swojej manifestacji, jest go „za dużo” - i od chwili, gdy Mars znak Barana opuści, cechy marsowe nieuchronnie będą słabnąć. A że Zodiak jest kołem a we wszelkiej dywinacji czas jest cykliczny, przeto dojście Marsa do przeciwległego względem Barana znaku Wagi da zupełną atrofię cech marsowych. W Wadze cech marsowych jest „za mało” i gdy tylko Mars z tego znaku wyjdzie, cech marsowych zacznie przybywać. Będzie tak się działo w czasie wędrówki Marsa przez pół Zodiaku, od Wagi do Barana, gdzie znowu cech marsowych będzie „za dużo”, etc. Astrologia umie precyzyjnie podać wynikający z mechaniki nieba cykl narastania i opadania cech planet: Słońce – rok, Księżyc -28,5 dnia, Merkury – ok 8 miesięcy, Wenus – rok i dwa miesiące, Mars – rok i 8 miesięcy, Jowisz – ok 12 lat, Saturn – 29,5 roku, Uran - 84 lata, Neptun – 169 lat, Pluton – 246 lat.

Inne systemy symboliczne także mają opisany przed chwilą cykl. W numerologii jest on dziewięcioetapowy, w Tarocie albo składa się z 22 etapów (Arkana Wielkie) albo 14 (kolor Arkanów Małych), w Księdze Przemian każdy kolejny heksagram jest, w rozumieniu Prawa Zmiany, zmianą w stosunku do poprzedniego, etc.

Praktyczne zastosowane Prawa Zmiany w dywinacji jest takie, że mając wylosowany lub obliczony układ symboli, wróżbita patrzy kiedy miała miejsce ostatnia przed zadaniem pytania sytuacja „czegoś za dużo -czegoś za mało” i kiedy wystąpi następna taka sytuacja po zadaniu pytania. W ten sposób wróżbita orientuje się w czasie – w którym miejscu dywinacyjnego koła jest klient, na którym etapie dywinacyjnego czasu jest sprawa. Wypowiedane podczas seansu wróżebnego zdania w rodzaju „nadchodzi przełom”, albo „jesteś na dnie, z niego można się już tylko podnieść” - stają się w świetle dopiero co zaprezentowanego rozumienia i działania Prawa Zmiany oczywiste i zrozumiałe.

Prawo Przyczyny i Skutku. Choć wszechobecne w dzisiejszym światopoglądzie racjonalnym związki przyczynowo-skutkowe nie są jedynymi, jakie uznawane są przez dywinację za sprawcze, jednak nie odżegnuje się ona od takich związków całkowicie. Przeciwnie: jedno z fundamentalnych praw dywinacji (i całej ezoteryki) to omawiane właśnie Prawo Przyczyny i Skutku, głoszące: *wszystko, co umiemy wyczytać z symboli wróżebnych, ograniczone jest tym, co zdarzyło się na długo nieraz przedtem, zanim sięgnęliśmy po wyrocznię.* Tak zatem, jeśli z horoskopu postawionego dla pięćdziesięciolatka wynika nagle wzbogacenie się, to interpretujący taką wyrocznię wróżbita musi obowiązkowo prześledzić, jak pytający żył przez pięćdziesiąt lat poprzedzające postawienie fortunnego horoskopu. I jeśli pytający całe swoje życie pracował na bogactwo, czyli uczył się opanowania energii pieniądza, inwestował, nie wydawał więcej, niż zdołał zarabiać – można mu z czystym sumieniem przepowiedzieć udany interes, spadek, wygraną loteryjną, czy co tam ma znaczenie wzbogacenia się. Jeśli jednak pytający tego nie robił, horoskop zapowiada nie wzbogacenie się, ale tylko krótkotrwały przyływ gotówki, której pytający najpewniej nie utrzyma – bo do bogactwa nie nawykł, energii pieniądza nie opanował i pieniądze szybko się rozejdą nie wiedzieć na co.

Prawo Przyczyny i skutku często bywa w ezoteryce, więc także w dywinacji, utożsamiane ze znanym z nauk Dalekiego Wschodu Prawem Karmy, które też jest nauką o związkach przyczynowo-skutkowych, tyle, że rozciągniętych czasowo poza długość trwania ludzkiego życia – bo w światopoglądach uznających Prawo Karmy jednocześnie uznaje się reinkarnację. Tak zatem, uogólnione Prawo Przyczyny i Skutku może wytłumaczyć nagle i bezprzyczynowe wzbogacenie się naszego przykładowego osobnika w wieku mocno średnim - jakimś faktami z jego poprzednich żywotów. Bywa ono zresztą niemiłosiernie nadużywane przez pewną kategorię wróżbitów do tłumaczenia wszystkiego mityczną „karmą”.

Konsekwencje działania Prawa Przyczyny i Skutku muszą być uwzględniane przez każdego wróżbitę, który ma jakiegokolwiek pretensję do profesjonalizmu w swoim fachu. Bez tego będzie się mylił raz za razem. Bo wielu ludzi chętnie zapomnieliby o swojej przeszłości szukając w

wyroczeniach jakichś szybkich cudów. Jednak takie podejście do dywinacji jest niepoważne, ośmiesza ją. Dlatego to Prawo Przyczyny i Skutku i wszystko co się z nim wiąże – zdolność logicznego myślenia, poprawnego kojarzenia faktów, wyciągania właściwych wniosków – tak ważne jest dla każdego praktyka dywinacji.

Rozdział Piąty: praca wróżbity

Osoba prosząca o wyrocznię powinna się do spotkania z wróżbitą trochę przygotować. Owo przygotowanie obejmuje trzy etapy. Pierwszy to otwarcie się. Zazwyczaj następuje ono w pierwszej fazie spotkania i jest podstawą do udanego kontaktu. Bez niego wylosowany lub wyliczony horoskop będzie nieznaczący. Jeśli ów kontakt nie nawiąże się w pierwszych kilku minutach rozmowy, najpewniej nie nawiąże się już przez dłuższy czas.

Drugim zadaniem, jakie powinien wykonać ktoś zamierzający spotkać się z wróżbitą, jest – na tyle, na ile to możliwe – dokładne sformułowanie pytania. Wyrocznie najlepiej odpowiadają albo na pytanie w miarę konkretne, np. „czy spłacę swoje długi?”, „czy planowane teraz przedsięwzięcie ma szansę powodzenia?”, etc. Są także użyteczne, gdy pytający zastanawia się nad problemem, który zna, męczy się z nim dłuższy czas, ale nie umie go żadną racjonalną metodą rozwiązać, np. „dlaczego nigdy nie udawało mi się w związkach?” albo „dlaczego od wielu lat zawsze trafiam w pracy na zadania, które mnie przerastają?”. Natomiast pytania w rodzaju „co można o mnie ogólnie powiedzieć?”, „kim byłem w poprzednim wcieleniu?” - to przykłady marnowania energii, tak pytającego, jak wróżbity. Co ciekawe, pytanie sformułować trzeba nawet wtedy, gdy (co się czasem zdarza) chcemy sprawdzić wróżbitę, zobaczyć, co on o nas powie gdy my mu niczego nie zasugerujemy. Jest nawet sporo dobrych praktyków wróżbiarskiego fachu, którzy wolą, żeby im niczego wstępnie nie mówić; jednak, jeśli przed spotkaniem z takim wróżbitą nie będziemy mieli jasno sformułowanego pytania, to i on niczego sensownego nie powie.

Trzeci etap przygotowań klienta to - znów na tyle, na ile to możliwe – wyciszenie emocji i oczekiwań, nawet, jeśli bardzo na jakieś słowa czekamy, albo bardzo się czegoś boimy. Jest to bardzo ważne, bowiem dywinacja, podobnie jak wielkie pieniądze, lubi ciszę, w tym przypadku emocjonalną. Bez niej układ symboli użytych do wyroczni okaże się nieznaczący, lub wręcz mylący. Co ciekawe, dotyczy to nawet przypadku, gdy używa się wyroczni wyliczonej, np. astrologicznego horoskopu narodzin, który się w ciągu życia nie zmienia. Ale zmienia się czas, sytuacja i nierozzerwalnie związane z nimi zmienne w czasie i zależne od sytuacji skupienie uwagi wróżbity, wskutek czego do kolejnych rozmów nad cały czas tym samym wykresem horoskopu wybiera do kolejnych rozmów inne jego elementy.

Gdy zatem przygotowaliśmy się należycie, wróżbita zaczyta swą pracę, która zawsze składa się z pięciu głównych etapów:

Etap pierwszy: wejście w interpretację po stronie symboli. Gdy kontakt jest nawiązany, a problem przekazany jest wróżbicie (werbalnie lub nie), następuje faza ustalania symbolicznej postaci wyroczni. Ma ona postać wylosowanego (Tarot, Runy, Księga Przemian) lub obliczonego

(astrologia, numerologia) układu symboli. Gdy wyrocznia jest losowana, możliwe są dwie możliwości: losuje sam klient albo w jego imieniu wróżbita. Pierwsza metoda daje bardziej opis aktualnej sytuacji psychologicznej klienta, druga bardziej prognozę wydarzeń w świecie zewnętrznym. Wyrocznia obliczona zazwyczaj zawiera i jedno, i drugie.

Tak, czy inaczej, otrzymujemy ściśle związane z momentem zadania pytania układ symboli – horoskop. Pierwszą czynnością wróżbity po obliczeniu/wylosowaniu jest szukanie w otrzymanym układzie jakichś prawidłowości. Można to porównać do układania pasjansa. Wiemy, co ma wyjść, znamy zasady przesuwania kart, ale pasjans nie zawsze wychodzi. Podobnie nasz układ symboli: zazwyczaj daleki jest on od swego modelowego (archetypowego) ładu. Może jednak zawierać fragmenty owego ładu, albo chociaż wskazówki, jak się do ideału zbliżyć. Na tym etapie wróżbita odwołuje się do znanej sobie logiki wewnętrznej użytego systemu dywinacyjnego (reguł interpretacji) aby z chaosu symboli wychwycić jak najwięcej elementów mogących go uporządkować. Efektem jest uproszczenie układu symboli, odrzucenie informacji nieistotnych i skoncentrowanie się na tych kilku elementach układu, które mogą nieść odpowiedź na zadane pytanie. Odpowiedź taką otrzymujemy, póki co, w postaci symbolicznej, dla kogoś nieznanego sztuki dywinacji niezrozumiałej. Przykładem takiej wstępnej interpretacji może być np. horoskop wyliczony w odpowiedzi na pytanie „dlaczego mój biznes jest zagrożony?”, a w nim – po uproszczeniu i odrzuceniu informacji nieistotnych – opozycja (czyli w astrologii: napięcie, rywalizacja) między Saturnem (ograniczenia, hamowanie, porządkowanie, testowanie) a Wenus (gromadzenie, przyciąganie, przyjemność). Wróżbita, skupiając się na tej opozycji, zauważy, że Saturn jest od Wenus silniejszy, zatem siły hamowania mają przewagę na siłami przyciągania. Tu wróżbita przywołuje Prawo Analogii i na jego mocy oczekuje, że i u naszego przedsiębiorcy siły hamowania (np. koszty prowadzenia działalności) będą silniejsze od sił gromadzenia (bieżących przychodów firmy). Jeszcze kolejny rzut oka na układ symboli otrzymany jako odpowiedź na pytanie – i wróżbita zaczyna „układanie pasjansa”, sprawdza czy ten układ da się uporządkować i czy w wyniku porządkowania zbliży się do swego archetypowego ideału (każdy analizowany symbol na „swojej” pozycji, więc mocny), czy też równie archetypowego nieładu, gdy wszystkie analizowane symbole zgodnie znajdą się na pozycjach najsłabszych. Takie idealne przypadki są podczas rzeczywistej interpretacji rzadkością, najczęściej „pasjans wychodzi częściowo”, coś tam się da uporządkować, ale nie wszystko. W każdym jednak wypadku wróżbita musi uporządkować tyle, ile uporządkować się da. Po uporządkowaniu zmieni się nieco wymowa symboli wytypowanych jako ważne dla interpretacji. W naszym przykładzie – może się zdarzyć, że 1)opozycja osłabnie=problem straci na ostrości, 2)opozycja się zacieśni=problem będzie coraz większy, 3)uporządkowanie symboli nie zmieni mocy symboli opisujących problem=musi działać

sam człowiek.

I po takiej analizie – dalej jesteśmy w świecie symboli, z natury swej odległym od realiów życia. Aby zbliżyć te światy, wróżbita musi wykonać kolejny etap swojej pracy, czyli

Etap drugi: przejście od symboli do realiów życia. Ta czynność wróżbity, interpretującego wyrocznie, jest najbardziej tajemnicza, najmniej poznana, najtrudniejsza i... najciekawsza w całym procesie wróżenia. Po opisanej przed chwilą wstępnej obróbce danych symbolicznych, pora na znalezienie słów, którymi wróżbita przemówi do swego klienta. Muszą to być słowa niesymboliczne, bo cóż naszemu przykładowemu, niemającemu zazwyczaj pojęcia o astrologii przedsiębiorcy po stwierdzeniu „Saturn jest w opozycji do Wenus i to na Pana tak źle działa?” - On oczekuje konkretów, wskazówek jak ma się w swojej sytuacji zachować. Konkrety te trzeba podać klientowi językiem dla niego zrozumiałym, potocznym i wolnym od ezoterycznego żargonu.

Aby tego dokonać, wróżbita... na chwilę staje się adeptem Zen. Na tej ścieżce rozwoju osobistego ważnymi zadaniami jest rozwiązywanie koanów. Koan to pozornie bezsensowna zagadka, zadana adeptowi przez mistrza, np. „co wyraża przez nikogo niesłyszalny krzyk niemej ryby?”. Koany celowo są tak układane, aby były jak najbardziej absurdalne, aby nie dało się do ich rozwiązania użyć żadnego logicznego skojarzenia. Jeśli adept będzie w koanie szukał logiki, mistrz go skarci i nakaże dalszy wysiłek pracy nad koanem. Jeśli zaś adept, usłyszawszy koan, przejdzie od poznania racjonalnego, skrępowanego logiką języka i kultury oraz tradycją ich użycia, do poznania czysto intuicyjnego, nieskrępowanego żadnymi ustalonymi wcześniej regułami a tylko idealnie związanego z momentem i miejscem wypowiedzi, mistrz poinformuje go o tym, pochwali, zaś adept pozna treść którą dla niego niesie koan. Treść ta jest zmienna zależnie od miejsca i czasu rozwiązywania koanu, dlatego koany, te same od stuleci, nigdy nie mają dwa razy takiego samego rozwiązania. Takie podejście do odpowiedzi na zagadkę bliskie jest horoskopowemu – bo i horoskop jest przecie nie czym innym jak skojarzeniem treści na pierwszy rzut oka przypadkowych, z momentem czasu, w którym pytamy o sens tych treści.

W chwili, gdy w umyśle wróżbity łączą się treści symboliczne i potoczne, przekracza on na chwilę ograniczenia języka i zmysłów - bo tylko tak rozwiązuje się koany. Jest to stan nieco podobny do modlitewnego sacrum. Uwaga: *podobny*, ale nie *identyczny*. Bo celem modlącego się człowieka jest nawiązanie kontaktu z Absolutem, obmycie się nim. W takim stanie umysł człowieka jest jednością, znika rozróżnienie na obserwatora i obserwowane, znika zdolność odczuwania przestrzeni i czasu; gdy ten stan się kończy, wracamy, odnowieni i oczyszczeni, do dobrze nam znanego świata dualizmów, i tylko zegarek informuje, ile „ziemskiego” czasu spędziliśmy w stanie jedności umysłu. Dla wróżbity natomiast celem nie jest jego osobiste doświadczenie, ale służba klientowi, znalezienie jak najlepszej odpowiedzi na zadane pytanie. Jego wejście w stan jedności

umysłu musi być płytsze niż modlitewne, i nie może trwać dłużej, niż to naprawdę niezbędne. Ta właśnie zdolność – niemylenie pozaczasowego i pozaprzestrzennego stanu modlitwy ze stanem szukania „koanowego”, jak najściślej związanego z tu i teraz połączenia symbolu i świata realnego – jest jednym z najważniejszych kryteriów oceny profesjonalizmu wróżbity.

Wynikiem poprawnego przejścia przez wróżbitę drogi od racjonalnej interpretacji symboli poprzez moment uruchomienia nieracjonalnych sił umysłu dla skojarzenia ich z pytaniem klienta jest coś, co zna każdy człowiek, który napisał wiersz: niemal wszyscy, którym się to udało, zaskakująco zgodnie opowiadają, że kiedy w głowie słyszą pierwsze słowa wiersza, jest on już gotowy, wystarczy tylko zapisać to, co z natchnienia spływa na papier. Nie zawsze taki wiersz jest doskonały, bo też nie każdy człowiek piszący wiersze jest panującym nad językiem poetą z prawdziwego zdarzenia - ale idea jest taka sama: pierwsze znane słowa zapowiadają całość utworu. Także dla wróżbity. Gdy po doświadczeniu przekroczenia ograniczeń języka pojawiają się pierwsze słowa, wyrocznia jest już zinterpretowana. Wróżbitę od poety różni tylko intencja: u poety jest ona mniej, a u wróżbity bardziej ukierunkowana. Poeta powstającemu wierszowi może zostawić sporo swobody treściowej i formalnej; wróżbita musi dostać jak najdokładniejszą odpowiedź na zadane pytanie.

Jeszcze jedno łączy wróżbitę i twórcę: podobieństwo i jednocześnie niepowtarzalność doświadczenia. Dla wróżbity może to być pułapka. Człowiek piszący wiele wierszy w wielu podobnych, ale różnych momentach natchnienia, zazwyczaj dba, żeby owe utwory nie były identyczne, zaś wróżbita po dłuższej praktyce gromadzi „bazę danych” najbardziej typowych przypadków. W naturalny sposób powstaje więc pokusa skorzystania z zasobów owej bazy, zamiast kolejnego rozwiązywania koanu. Jednak notoryczne odwoływanie się do nagromadzonych doświadczeń, zamiast zdobywania nowych, grozi utratą wrażliwości na drugiego człowieka a nawet gorzej – przykrawania nieprzebranego bogactwa ludzkich doświadczeń pod jeden, kiedyś tam opanowany schemat. Jeśli wróżbita zauważy u siebie takie zachowania, powinno to być dla niego poważnym sygnałem ostrzegawczym i bodźcem do solidnej pracy nad sobą.

Moment, gdy wróżbita „rozwiązuje koan” jest bardzo charakterystyczny. Po czasie wpatrywania się w otrzymane w odpowiedzi na pytanie symbole, wróżbita na chwilę staje się nieobecny i po tej chwili... zaczyna mówić. Jeśli wróżebny koan jest poprawnie rozwiązany, wróżbita mówi do klienta nie językiem symboli, ale językiem potocznym, powszechnie zrozumiałym. Jest to nic innego jak **Etap trzeci: porządkowanie pozyskanych informacji:** Gdy już koany są rozwiązane, gdy już mamy pierwsze słowa odpowiedzi na zadane przez klienta pytanie – wróżbita staje przed kolejnym wyzwaniem. Bo rezultaty przed chwilą opisanego natchnienia wróżebnego zazwyczaj obdarzają bogactwem większym od oczekiwanego. Obok zarysu odpowiedzi na pytanie klienta, umysł

wróżbity atakowany jest mnóstwem informacji wprawdzie sensownych, lecz z pytaniem związanych luźno lub nawet mniej niż luźno. Wróżbita w krótkiej chwili swego głębokiego wglądu, zagłębia do rzeczywistości archetypowej, wspólnej nieraz wielkim masom ludzkim. W naszym przykładzie z przedsiębiorcą – w chwili, gdy zadał on pytanie, wielu ludzi miało w swoich horoskopach opozycję Saturna do Wenus choć nie wszyscy byli przedsiębiorcami, nie wszyscy przeżywali kłopoty, a jeśli nawet, to niekoniecznie wszyscy akurat z biznesem. Nie umiejąc selekcionować informacji, opowiemy jednemu człowiekowi o wielu innych ludziach, których nie zna, i których losu bynajmniej nie powtarza – i, być może, wmówimy mu więcej szczęść i nieszczęść, niż ich rzeczywiście ma.

Jeśli zatem wróżbita da się ponieść temu osobliwemu stanowi transowemu, jaki pojawia się po „rozwiązaniu koanu”, może mówić długo i nawet ciekawie, ale nie zawsze na zadany temat... Co ciekawe, w popularnych opowieściach o wróżeniu ta właśnie jego faza jest najczęściej eksponowana, bo najsilniej kojarzy się z natchnionymi proroctwami. Gdyby pozwolić wróżbicie po momencie natchnienia swobodnie mówić i nagrać go, sam byłby zdziwiony tym, co nagadał. Chwilowa nawet wizyta w świecie archetypowych znaczeń potrafi – dosłownie! - zaćmiec człowieka, nawet bardzo przytomnego. Ciśnienie psychiczne po doświadczeniach, nazywanych w psychologii szczytowymi (do takich zaliczamy przeżycia transowe, mistyczne, inicjacyjne, a także natchnienia twórcze i wróżebne) bywa tak silne, że człowiek starając się go pozbyć, wyrzuca z siebie informacje, często bezładnie. To dlatego starożytni nazywali chwilę natchnienia wieszczego *manią*, czyli szałem. To dlatego w sławnej wyroczni delfickiej ogarniętej *manią* dziewicy zawsze towarzyszył kapłan, umiejący z jej chaotycznego „strumienia świadomości” wydobyć informacje istotne dla pytającego.

Dzisiejszy wróżbita sam musi być w jednej osobie i dziewicą w stanie manii, i trzeźwo selekcionującym informacje kapłanem. To kolejny ważny test jego profesjonalizmu: czy umie wytrzymać ciśnienie natchnienia i z atakujących umysł informacji wybrać w czasie rzeczywistym tylko te, które interesują klienta. Wracając do naszego przykładu: Wiadomo, że symboliczną odpowiedzią na pytanie jest opozycja Saturna do Wenus, przewaga hamowania nad gromadzeniem. Po natchnieniu wróżebnym, podczas selekcionowaniu z niego informacji istotnych, wróżbita przechodzi do Prawa Sympatii i szuka u samego przedsiębiorcy (metodami dywinacyjnymi, lub psychologicznymi) czegoś podobnego w działaniu do opozycji Saturna do Wenus. Potem sprawdzi jeszcze działania Prawa Zmiany (czy prosperity przedsiębiorcy nie trwało, w rozumieniu Prawa Zmiany, „za długo”) i Prawa Przyczyny i Skutku (czy symbole nie sugerują, że przedsiębiorca w przeszłości nie zrobił czegoś, co spowodowało obecną zapaść). Poddanie natchnienia wróżebnego prawom zazwyczaj umożliwia sprawne odsianie dużej części informacji nieistotnych od ważnych –

bo ukazuje jakim siłom klient jest poddany.

Na tym etapie trzeba też wiedzieć, że podczas typowego seansu wróżebnego mamy do czynienia ze zjawiskiem, które stricte dywinacyjne nie jest, choć za sprawą wysokonakładowych mediów najczęściej z wróżeniem bywa kojarzone. W rzeczywistości wymaga użycia innych, niż typowo wróżbiarskie, sił umysłu. To zjawisko to *odczyt bezpośredni umysłu klienta*. Omówmy je bliżej:

Zarówno w starszych, „przednaukowych” teoriach, jak i współczesnych opisach psychologicznych twierdzi się że umysł człowieka przechowuje wszystko, co mu się w życiu zdarzyło, choć nie do wszystkiego mamy świadomy dostęp. Zawartość jednego umysłu można odczytać przy pomocy... drugiego umysłu, w tym przypadku umysłu wróżbity. Wymagane jest tylko dostrojenie obu umysłów, co w praktyce jest realizowane tak, że klient chce się czegoś o sobie dowiedzieć, więc się otwiera na skanowanie, zaś wróżbita chce się czegoś dowiedzieć o kliencie, więc aktywnie skanuje. W takiej sytuacji utworzenie połączenia, choć nie jest elementarnie proste, jednak jest możliwe i szeroko stosowane podczas wróżenia. Nawet więcej: istnieje pewna kategoria wróżbitów, których główną umiejętnością jest właśnie skanowanie umysłu klienta, a odczyt stricte dywinacyjny, z układu symboli, traktują pomocniczo, często tylko aby przedstawić się jako astrolog lub tarotysta. Jednak nie każdy taki wróżbita pamięta, że odczyt bezpośredni często jest zwodniczy. Bo choć tą metodą trafnie, często z szokująco dokładnymi szczegółami, odczytamy z umysłu klienta jego przeszłość a nawet w pewnym zakresie trafnie przewidzimy, co mu się za jakiś czas przydarzy (bo naszą przyszłość tworzymy sami, planując ją sobie, świadomie, lub nie; takie plany odpowiednio wprawny człowiek odkoduje) – jeśli klient będzie mocno zemocjonowany, odczytamy nie to, co go spotka, ale li-tylko jego własne chciejstwa. W naszym przykładzie tracącego majątek przedsiębiorcy, jeśli myśli on intensywnie tylko o jego szybkim odzyskaniu, to skanujący takiego kogoś wróżbita zobaczy np. genialny interes do zrobienia, wysoką wygraną w grze losowej, albo wygrany proces sądowy w wyniku którego majątek będzie odzyskany. Bo odczyt bezpośredni działa tak, że osoba skanująca odczytuje te obrazy i myśli klienta, które są najsilniejsze. A co może być najsilniejsze u człowieka, który właśnie stracił majątek? Tymczasem dla naszego przykładowego pechowego przedsiębiorcę okres biedy może być wpisana w los próbą charakteru, której żadną metodą ominąć się nie da. W symbolach wróżebnych (gdyby ich użyto) byłoby to widoczne, i wtedy wizyta u wróżbity byłaby pożyteczna, przygotowałaby bankruta do trudnego ale niezwykle ważnego etapu jego życia.

Znawcy dywinacji oceniają, że większość informacji, jakie wróżbita pozyskuje o kliencie (nawet do 80%) to wynik stosowania odczytu bezpośredniego. Ale pozostałe 20% powinno jednak być wynikiem rzetelnej analizy otrzymanego w wyniku wróżenia układu symboli, bo w sytuacjach takich, jak przed chwilą omówiona, odczyt bezpośredni jest tym bardziej zwodniczy, że klient,

widząc, jak wróżbita odgaduje jego myśli, uważa wróżbitę za Bóg wie kogo. Czasem taka sytuacja może zaprogramować klienta na pokonanie problemu (działa samospełniająca się przepowiednia), ale znacznie częściej potwierdza się biblijne porzekadło „jeśli ślepy prowadzi ślepego, obaj wpadają w dół”.

Aby wyeliminować niebezpieczeństwo pomyłki, związane z użycie odczytu bezpośredniego, wróżbita powinien przestrzegać zasady: ma być w każdym momencie rozmowy silniejszy mentalnie od klienta i nie może dać mu się „uwieść”. Tej konwencji muszą przestrzegać jednak i wróżbita, i klient. Co powinien w tym celu zrobić klient, omówiliśmy na samym początku tego rozdziału, proponując mu wyciszenie się na tyle, na ile to dla niego możliwe. Prawdziwie profesjonalny wróżbita natomiast powinien dobrze rozróżniać co pochodzi z odczytu bezpośredniego a co z układu symboli. Przypomnijmy: odczyt symboliczny wymaga przejścia całej opisaney wcześniej procedury wróżenia, a bezpośredni – po prostu „się mówi”, jakby wróżbitę jakieś bóstwo wynajęło jako swego proroka. Tak zatem wróżbita musi umieć słuchać sam siebie, w razie potrzeby przełączać umysł z jednej metody odczytu na drugą i na bieżąco analizować zgodność obu odczytów.

Etap czwarty: już po stronie realnego życia. Po pozyskaniu, i uporządkowaniu informacji, ostatnią z ważnych czynności wróżbity jest podanie jej klientowi w sposób dla niego możliwe pożyteczny. Ta faza kontaktu wróżbity i klienta jest stricte psychologiczna; na tym etapie wróżbita jest po trosze doradcą, a po trosze terapeutą. Wróżbita, w wyniku swoich działań, wie o kliencie coś, czego klient nie wie; klient też chciałby tę wiedzę posiadać. Jednak kluczowy jest *sposób* przekazu tej wiedzy. Etyka fachu tak wróżbity, jak doradcy, nakazuje przekaz sformułować tak, aby dla klienta był pożyteczny i wspierający – a w praktyce bywa jak bywa. Zdarzają się przypadki agresji wróżbity wobec klienta, np. wypowiedziane grzmiącym głosem proroka przepowiedni, które mają właściwość samosprawdzania się. Równie często zdarza się wchodzenie wróżbity w rolę kapłana i zasłanianie się rzekomo odczytaną „nieodwołalną” wolą bóstwa. Niestety, właśnie takie, ewidentnie niedopuszczalne zachowania najczęściej bywają smakowicie opisywane przez wysokonakładowe media.

Sposób *profesjonalnego*, czyli *wspierającego* podania klientowi informacji pozyskanej podczas wróżenia, jest uzależniony od wielu, nieraz trudno uchwytanych czynników; najważniejsze to:

- sama informacja,
- kondycja psychiczna klienta,
- jakość kontaktu,
- głębia wytworzonego zaufania,
- prawidłowa oceny przez wróżbitę własnych kompetencji psychologicznych,

- prognozowany rozwój sytuacji klienta.

Oczywiście, ponad wszystkim, obowiązuje stara zasada „primum non nocere”. Jeśli zatem naszemu przykładowemu przedsiębiorcy trzeba podać informację „stan pańskiego biznesu jeszcze przez rok będzie się pogarszał”, to musimy ocenić, czy przez ten rok nasz klient nie osunie się w depresję, nie skończą mu się nagromadzone „na czarną godzinę” oszczędności”, czy ma zwyczaj aktywnego zmagania się z losem, czy biernego ulegania mu, etc. Ostateczne zatem zdanie werdyktu może mieć wiele postaci, np. „nie ma się czym przejmować, szykujący się słabszy rok spokojnie pan przetrwa”, albo „musi pan się maksymalnie wysilić, bo najbliższy rok będzie trudny, ale widać, że pana trudności mobilizują”, ewentualnie „zanim zajmie się pan naprawą biznesu, będzie pan musiał coś zrobić ze sobą”. Możliwości będzie oczywiście więcej, zależnie od wielu dywinacyjnych i pozadywinacyjnych okoliczności – a wszystkie one są nieustającym testem wrażliwości i szeroko pojmowanej inteligencji wróżbity.

Rozdział Szósty: wróżbita, czyli kto?

No właśnie, kto? Kapłan, mistrz duchowy, mentor życiowy, doradca, terapeuta, szaman, szarlatan, zwodziciel? Nie wiadomo, dyskusja dopiero się rozkręca w miarę wzrostu od połowy XX w. popularności społecznej dywinacji. W dawnych kulturach rola wróżbity była w miarę jednoznacznie określona – był szczególnego rodzaju przewodnikiem życiowym, autorytet swój opierającym na rozeznaniu przy pomocy dywinacji woli Niebios, wspomagającej lub ostrzegającej klienta. Miało to postać przewidywania przez wróżbitów przyszłości, czasem nawet z zaskakująco dokładnymi szczegółami. Ta rola wróżbity jest częściowo aktualna i dziś: zwracają się do niego ci, którzy utracili zdolność kontroli swojego życia. Dla kogoś takiego uczciwy, głęboko etyczny wróżbita jest przewodnikiem znającym objazdy wokół kryzysów i skróty do rozwoju. Korzysta się z jego umiejętności przed ważnymi decyzjami życiowymi i biznesowymi; nieraz pyta się go o szanse i zagrożenia związków międzyludzkich. Istotnym jednak novum dzisiejszej roli wróżbity w stosunku do dawnej jego pozycji jest traktowanie wróżbity nie jak dawniej, jako wszechwiedzącego „rozdawcy losów”, ale jako przede wszystkim życzliwego i bezstronnego doradcy. Przy takim posługiwaniu się dywinacją wygłoszona przez wróżbitę ocena sytuacji lub prognoza powinna być dla człowieka współczesnego przesłanką do samodzielnej tegoż człowieka decyzji.

Druga, kształtująca się dopiero rola współczesnego wróżbity jest nierównie ciekawsza: mógłby on stać się dla swego klienta cennym doradcą nie tylko w sprawach rzeczywistości względem człowieka zewnętrznej, ale i wewnętrznej. Sytuację mamy taką, że przez dwieście lat, od połowy XVIII w do połowy XX w., dywinacja była praktycznie nieobecna w szerszej świadomości społecznej. W tym czasie schedę po niej przejęła wywodząca się z nauki psychologia. Ma sporo osiągnięć, umocniła się w społecznej świadomości i nie zawsze jest otwarta na osiągnięcia inne niż własne, co najjaskrawiej widać właśnie w starciu „naukowej” psychologii i „nienaukowej” dywinacji. Niepomna mądrego zdania C. G. Junga „astrologia powinna mieć bez oporów zapewnione uznanie ze strony psychologii, gdyż reprezentuje całą wiedzę psychologiczną starożytności”, lwia część psychologii broni się przed włączeniem dywinacji w swój system. Dodatkowe kłopoty sprawia dywinacji jeszcze i to, że w społecznościach silnie wyznaniowych, jakich ostatnio coraz więcej, kapłani owych wyznań uważają się za „jedynie słusznych” władców świadomości społecznej i oczywiście ani myślą dopuszczać jakąkolwiek konkurencji do znanej od tysiącleci walki o duszyczki. Dywinacja, niebędąca ani wiedzą w dzisiejszym rozumieniu naukową, ani religią jest tu wyjątkowo użytecznym „chłopcem do bicia” dla obu wielkich sił zarządzających dziś umysłami ludzkości. A jednak od połowy XX w dywinacja coraz wyraźniej w świadomości społecznej istnieje, ma coraz więcej swoich teoretyków-ideologów, coraz więcej profesjonalnych

praktyków i coraz więcej napędzających jej rozwój klientów i zaciekawionych sympatyków. Tak zatem dywinacja – obecnie za słaba żeby stworzyć samodzielny dla siebie niszę – musi wybrać, z którą z potężnych dziś sił zarządzających świadomością społeczną jest jej bardziej po drodze. I tak się to jakoś układa, że najwybitniejsi współcześni dywinatorzy grawitują w stronę nauki, więc siłą rzeczy także mniej lub bardziej naukowo rozumianej psychologii.

Psychologia praktyczna z kolei to dziś - mocno upraszczając sprawę – dwa zasadnicze nurty: pierwszy z nich, zwany *behawiorystycznym*, koncentruje się na badaniu i ewentualnym wykorzystaniu w celach terapeutycznych mechanizmu warunkowania, szczegółowo opisanego przez I. P. Pawłowa. W tym nurcie dywinacja nie ma czego szukać, bo behawioryści twardo i uparcie uznają tylko krótkookresowe związki przyczynowo-skutkowe między podanym pacjentowi bodźcem a jego skutkiem, czyli uwarunkowaniem pacjenta w pożądanym z punktu widzenia terapii kierunku. Nie ma tu miejsca na synchronię, o natchnieniach wróżebnych i innych elementach dywinacji nie wspomniawszy.

Drugi nurt, a raczej wcale bogata grupa nurtów, zbiorczo i nieściśle nazywana *humanistycznymi*, bazuje mniej na prostych, psychofizjologicznych odruchach, a bardziej na badaniu i ewentualnej modyfikacji terapeutycznej – wyższych warstw naszego jestestwa, czyli świadomości. I tu dywinacja spokojnie wtrącać swoje „trzy grosze”, bo świadomość nie ma nawet porządnej naukowej definicji, o powszechnie możliwym do zaakceptowania opisie nie wspomniawszy. A tam, gdzie nieściślości, tak dywinacja czuje się dobrze, bo to ona właśnie dostarcza narzędzi do wcale sprawnego poruszania się po nieuściślonej przestrzeni.

Nurty humanistyczne – znów mocno upraszczając - wyróżniają dwa poziomy oddziaływania psychologicznego, czyli *terapię* i *coaching*. Tę pierwszą przeprowadza się aby pomóc człowiekowi zaburzonemu psychicznie i z tego powodu cierpiącemu; mówiąc obrazowo, w wyniku terapii człowiek wychodzi z ciemnej piwnicy na słoneczny świat. Coaching działa poziom wyżej: zajmuje się on kimś niezaburzonym jako jednostką, ale niezdolnym realizować się wśród innych ludzi.

Gdzie więc lokuje się w tym obrazie nowoczesna dywinacja? - Zdecydowanie bliżej coachingu, i to w tych jego regionach które rzadko są przez niebędących wróżbitami coachów eksplorowane. To rejony samorealizacji w harmonii nie tylko z własnymi indywidualnymi potrzebami, chciejstwami i wyobrażeniami, ale wręcz z Kosmosem jako całością. Tak jest: już w najstarszych znanych nam dziełach traktujących o szczęściu, podstawą szczęśliwego życia jest zharmonizowanie woli człowieka z planami, jakie realizuje świat jako całość. Ta właśnie idea legła u podstaw odradzającego się światopoglądu dywinacyjnego. Jednak samorealizacja taka jest wciąż przywilejem tylko nielicznych, najbardziej samoświadomych i najsilniejszych psychicznie jednostek. Większość z nas kierowana jest przez społeczne konwencje i szeroko pojmowane

ograniczenia z przeszłości (rodzinne, kulturowe, etc) na te ścieżki życiowe, na których wprawdzie zarobimy na chleb i coś do chleba, ale będziemy cierpieć z powodu niezaspokojenia wrodzonej każdemu chyba człowiekowi potrzeby samorealizacji. I tu powinien wkroczyć coach-wróżbita! Bo on właśnie, a nie kto inny, dysponuje narzędziami do odnalezienia ścieżki samorealizacji przez klienta proszącego o konsultację. Oczywiście, nie oznacza to, że, powołując się na Los i Przeznaczenie, bezwarunkowo nakaże dobrze już podstarzałem ojcu trójki dzieci samotną podróż jachtem dookoła świata „bo tak wyszło z horoskopu” – ale uświadomi, dlaczego ów osobnik starzeje się brzydko, dlaczego jego nigdy nie wyładowane potencjały tak go okrutnie niszczą. Dobrze wyszkolony poradniczo, będzie jeszcze umiał wskazać owemu brzydko się starzejącemu człowiekowi takie możliwości nawiązania kontaktu z czymś, co można by nazwać *osobistym mitem* (bo o nim de facto opowiada horoskop narodzin), jakie są mu jeszcze dostępne. Dotychczasowa praktyka zastosowania dywinacji w coachingu wykazuje jednoznacznie, że jeśli nawiąże się taki kontakt, człowiek staje się po prostu lepszy. Mniej ma tendencji do załamania i depresji, mniej szuka zupełnie nieskutecznych rozładowań zastępczych. Tak zatem, nowoczesny wróżbita jest kimś, kto mógłby przeprowadzać osobliwą „terapię mitologiczną”, przywracającą człowiekowi głębką, będącą źródłem wewnętrznej siły, łączność z samym sobą.

Tak może wyglądać - i wiele wskazuje na to, że tak się na długi czas ukształtuje – rola społeczna wróżbity.

Spis treści

Do Czytelnika.....	1
Rozdział zamiast wstępu: co może nam dać dywinacja?.....	2
Rozdział Pierwszy: (prawie) wszystko, co chciałbyś, Czytelniku, wiedzieć o wróżeniu, czyli co to jest ŚWIATOPOGLĄD DYWINACYJNY.....	4
Rozdział Drugi: najważniejsze systemy dywinacyjne.....	8
Rozdział Trzeci: sztuka wróżenia.....	15
Rozdział Czwarty: prawa świata dywinacyjnego.	18
Rozdział Piąty: praca wróżbity.....	24
Rozdział Szósty: wróżbita, czyli kto?	32